Nr 214. Kraków, Wtorek 20 Września 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Rewizya procesu Dreyfusa uchwalona!

Oddawna w takiem naprężeniu oczekiwana decyzya gabinetu Brissona w sprawie Dreyfusa nastąpiła na sobotniem posiedzeniu Rady ministrów. Wszyscy ministrowie, z wyjątkiem Zurlindena i Tillaye'a, oświadczyli się za rewizyą procesu. Pod względem formalnym jednakże ministerstwo nie decyduje o samej rewizyi, gdyż należy to do władz sądowych; ministerstwo upoważniło tylko ministra sprawiedliwości Sarriena do przekazania aktów sprawy Dreyfusa stałej komisyi rewizyjnej, istniejącej przy ministerstwie sprawiedliwości, a komisya ta ma wydać opinię, czy jest powód dostateczny do przeprowadzenia rewizyi. Komisya ta składa się z sześciu członków, mianowicie z trzech sędziów trybunału kasacyjnego i trzech dyrektorów ministerstwa sprawiedliwości, tj. urzędników, odpowiadających rangą i stanowiskiem austryackim szefom sekcyjnym. Jeżeli komisya ta uzna, że w myśl ustawy rewizya może być dopuszczona, to akta przekazane zostaną trybunałowi kasacyjnemu, który decyduje ostatecznie o zarządzeniu rewizyi.

Oficyalnie więc uchwała ministerstwa opiewa, że gabinet na wniosek ministra sprawiedliwości upoważnił go do zwołania komisyi rewizyjnej celem wydania opinii w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa. Przekazanie aktów komisyi tej jest prostą formalnością i w istocie oznacza już pierwszy urzędowy krok w procedurze rewizyi procesu. Że ministerstwo tak a nie inaczej pojmuje sprawę, najlepszym tego dowodem dymisya ministra wojny Zurlindena, który przeciwny był rewizyi.

General Zurlinden nie chciał przyłączyć się do akcyi rewizyjnej, ponieważ w konsekwencyi uchwalonej rewizyi może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej były minister wojny generał Mercier, który dopuścił do nadużycia, pozwalając na zakomunikowanie sędziom Dreyfusa tajnych dokumentów, których nie przedłożono ani oskarżonemu, ani jego obrońcy. Zurlinden nie chciał występować z kodeksem karnym przeciw swojemu byłemu zwierzchnikowi, a obecnie czynnemu generałowi i komendantowi korpusu, i dlatego zerwał solidarność z gabinetem Brissona. W urzędowem piśmie, wystosowanem do prezydenta ministrów Brissona, generał Zurlinden tak motywuje swoją dymisyę: „Gruntowne zbadanie aktów, odnoszących się do sprawy Dreyfusa, zanadto dobrze przekonało mnie o jego winie, abym mógł, jako szef armii, przypuścić inne rozwiązanie, jak tylko zupełne utrzymanie wyroku, wydanego na Dreyfusa".

Minister robót publicznych Tillaye poszedł za przykładem generała Zurlindena i także podał się do dymisyi, przesyłając prezydentowi ministrów pismo, w którem oświadcza, „że nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za przekazanie aktów, odnoszących się do Dreyfusa, komisyi ministerstwa sprawiedliwości, gdyż z przekazania tego wynika zobowiązanie podjęcia samej rewizyi procesu".

Na miejsce generała Zurlindena mianowany został ministrem wojny generał Chanoine, dowódca pierwszej dywizyi, a na miejsce Tillaye'a ministrem robót publicznych senator Godin, z tepartamentu Inde. Zrekonstruowany w ten sposób gabinet Brissona czuwać będzie nad przeprowadzeniem rewizyi procesu Dreyfusa i publicznem wyświetleniem tej tajemniczej sprawy, która przez tak długi czas niepokoiła umysły, tamując prawidłowy rozwój życia politycznego we Francyi.

Należy tu zaznaczyć, że minister spraw zagranicznych, Delcassé, oznajmił wobec swych kolegów na sobotniej radzie ministrów, że rewizya procesu Dreyfusa nie wywoła żadnych zawikłań międzynarodowych, nawet gdyby była podjęta w pełnem świetle dyskusyi publicznej, jawnej i niczem niekrępowanej. Ministerstwo też życzy sobie, aby sprawa zupełnie wyświetlona została. Działając w zgodzie z opinią publiczną, gabinet Brissona chce wykryć z całą bezwzględnością wszystkie nadużycia, jakich dopuszczano się w armii i sztabie generalnym, i zdecydowany jest, pomimo gróźb ze strony przeciwników, iść niepowstrzymanie naprzód w podjętem dziele oczyszczenia i rehabilitacyi.

Oczywiście uchwalenie procesu Dreyfusa wpłynie także na przebieg sprawy Zoli, który zapowiedział swój powrót do Paryża na dzień 3 października, jakoteż na sprawę Picquarta, która ma być sądzoną we środę w tym tygodniu. Zola dopiął swego celu: przyczynił się do zarządzenia rewizyi procesu Dreyfusa; Picquart także tryumfować może: wykrycie fałszerstwa Henry'ego dowiodło, że miał słuszność i działał w interesie wyświetlenia prawdy; należy się też spodziewać, że od wszelkiej odpowiedzialności uwolniony zostanie. Natomiast krążą pogłoski, że aresztowany został pułkownik, który w 1894 roku z rozkazu generała Mercier wręczył sędziom Dreyfusa tajne dokumenty; pułkownikiem tym, według dziennika *Aurore*, ma być Bonnier. Generał Zurlinden twierdzi jednakże, iż nic nie wie o tem aresztowaniu.

Wkrótce wszystko się wyjaśni, a rewizya procesu przyniesie zapewne niejedną jeszcze rewelacyę, wykryje niejedno nadużycie w sztabie generalnym, który musi czuć się dzisiaj pobitym, gdyż wszystkiemi siłami dążył w obronie swego honoru do ukrycia prawdy, a tymczamem zanosi się na to, że rewizya procesu prawdę tę przed całym światem ujawni.

Pogrzeb cesarzowej.*)

Korespondencya własna N. Reformy).

Wiedeń, 17 września.

Dni wielkiej żałoby dobiegły swego kresu. Pogrążona w cichej boleści stolica monarchii uczciła swą tragicznie zmarłą władczynię takim pogrzebem, że pamięć tego dnia nie prędko się zatrze. Znaczące słowa cesarza, w których zaznaczył, że pragnie towarzyszkę życia uczcić takim pogrzebem, któryby był godnym jej majestatu i tej miłości, jaką ją otaczał za życia, znalazły najwymowniejszy wyraz w żałobnym obchodzie.

Wstępem do niej i przygotowaniem były dni, poprzedzające pogrzeb. Wesoły Wiedeń zmienił swą zazwyczaj pogodną fizyognomię do niepoznania. Wielka flaga żałobna, zwieszająca się ze szczytu wieży św. Szczepana, uprzedzała już zdaleka każdego, wjeżdżającego w mury stolicy, że ciężka żałoba zawisła nad monarchią. A wrażenie to potężniało z każdą chwilą, gdy wzrok przybywającego uderzyła ponura fizyognomia ulic, żałobne flagi, zwieszające się ze wszystkich domów, frontony sklepów i domów, balkony, przybrane żałobnemi festonami.

Wiedeń, rzec można, w ostatnich dniach żył tylko wspomnieniem cesarzowej Elżbiety. Na ulicach snuło się tysiące kolporterów, roznoszących portrety cesarzowej; w oknach wystaw sklepowych widniały wszędzie wizerunki z rozmaitych epok i okresów jej życia, biusty marmurowe, osłonięte kirem, lub ujęte w żałobne ramy, a niezliczone zastępy kwiaciarek sprzedawały bukieciki niezapominajek, krepą osłonięte, z portretem cesarzowej. Główne ulice przedstawiały jeden las masztów żałobnych, a biura pocztowe miały do rozesłania kilkaset tysięcy kart korespondencyjnych z portretem cesarzowej, w żałobne ramy ujętym.

Dzień pogrzebu zgromadził w murach Wiednia przeszło 300.000 obcych, zarówno takich, którzy przybyli urzędowo w deputacyi, jakoteż przejezdnych, którzy z ciekawości zapragnęli uczestniczyć we wspaniałym obrzędzie. Taki olbrzymi napływ z natury rzeczy spowodował niepamiętny ruch na ulicach, który potężniał z każdą chwilą w miarę zbliżania się terminu pogrzebu. Ulice, wiodące do cesarskiego burgu, były tak dalece natłoczone publicznością, spieszącą oglądać zwłoki cesarzowej, wystawione na widok publiczny w nadwornej kaplicy, że ruch na ulicach rozpoczynał się już o godzinie 5 rano, — a kordon wojskowy i policyjny rozciągano jeszcze wcześniej na wspomnianych ulicach.

Nie brakło ciekawych, którzy od szóstej godziny rano przez 6 lub 7 godzin stali na ulicy, czekając na swą kolej i odchodzili wreszcie z niczem — niepocieszeni. Były to przeważnie Wiedeńki, które niczem nie dawały się zniechęcić i narażały się nawet na niebezpieczeństwo życia, byle docisnąć się do zwłok cesarzowej.

W dniu pogrzebu około godziny 12 w południe ze wszystkich dzielnic miasta napływać poczęła ludność olbrzymią falą i zalewać ulice i place, któremi kondukt żałobny miał przechodzić.

Przestrzeń ta niestety jest zbyt mała, ażeby majestatyczny orszak mógł się rozwinąć w całej okazałości, i aby ludność mogła całość należycie okiem ogarnąć. Kaplicę cesarską oddziela od kościoła Kapucynów zaledwie kilka ścieśnionych uliczek i placów, a skutkiem tego nie przejrzane tłumy ludności wcale nie mogły być dopuszczone ani do udziału w pogrzebie, ani do zobaczenia choć cząstki orszaku. Silny kordon wojskowy, złożony z kilku bośniackich batalionów, huzarów i policyi zamknął już o godzinie 9 rano całą dzielnicę około burgu i wszystkie ulice, wiodące do kościoła Kapucynów na *Neuer Markt*.

Niewielki ten plac, przeznaczony dla dostojników, państwa, oficerów i urzędników, dla których zabrakło miejsca w kościele, zamknięto czworobokiem wojska, pozostawiając tłoczącą się ludność w ulicach: *Kärntnerstrasse, Plankengasse, Grabenie* i *Kohlmarkt*.

O godzinie 3 rozpoczął się od strony Grabenu i placu św. Szczepana dojazd dostojników dworskich i państwowych, obcych dygnitarzy, generałów i przedstawicieli mocarstw, którzy, stosownie do przepisanego ceremoniału, wszyscy stawić się mieli albo w kościele, albo przed kościołem Kapucynów. Olbrzymi ten łańcuch przedstawiał się imponująco. Takiej ilości dygnitarzy, rozmaitości uniformów i ich wspaniałości, takiego przepychu nie widział dawno nawet Wiedeń przy podobnych okolicznościach. Zwracały tu uwagę przedewszystkiem wspaniałe uniformy węgierskich gwardzistów i arystokracyi, która była najliczniej reprezentowaną, dalej kapiące od złota uniformy ambasadorów i przedstawicieli obcych mocarstw, wspaniałe stroje narodowe polskich deputowanych i przedstawicieli szlachty, zagranicznych oficerów i konsulów, członków przybocznego orszaku zagranicznych książąt krwi, którzy nader licznie przybyli. Nie brakło nawet w tej barwnej kolekcyi przedstawicieli Japonii, Syamu i kilku innych egzotycznych państw.

Z uderzeniem godziny 4 po południu z wieży kościoła Kapucynów dał się słyszeć cichy, ale dźwięczny odgłos dzwonka, będący hasłem rozpoczęcia się pogrzebu. Zawtórowały mu ze wszystkich wież kościelnych stolicy poważne dźwięki żałobne, zwiastujące, że dom Habsburski oddaje zwłoki jednego ze swych członków na wieczny spoczynek klasztorowi Kapucynów. Cisza majestatyczna zapanowała nad olbrzymiem mrowiskiem ludzi, zalewających śródmieście, a twarze wszystkich z gorączkową ciekawością i niepokojem zwróciły się w stronę cesarskiego Burgu, skąd wychodzić począł żałobny kondukt.

W wielkiej bramie zamkowej na *Michaelerplatz* zabłysły gołe szable ułanów, otwierających pochód. Za nimi jechał na koniu czarno ubrany rycerz w stroju *rococo*, a dalej czarne powozy dworskie, wiozące komisarzy dworskich i kamerdynerów. Oddział kawaleryi oddzielał tę głowę konduktu od dalszego jej łańcucha. I znów jechał na koniu masztalerz dworski, za nim komisarz dworski, dalej sześciokonny powóz z obydwoma podkomorzymi dworu ś. p. cesarzowej, sześciokonna karoca dworska z ochmistrzynią dworu i dwiema damami pałacowemi i kilka innych karet żałobnych odwiecznego kształtu, przeznaczonych i trzymanych umyślnie do takich obrzędów.

Na tem ponurem tle zajaśniały teraz szkarłatne mundury zamkowej straży, w zbitym szeregu konno jadącej, za którym pieszo kroczył oddział gwardyi dworskiej z obnażonemi pałaszami. Za nim posuwali się zwolna trabanci dworscy w swych białych hełmach i pióropuszach z halabardami, poprzedzając orszak, otaczający karawan ze zwłokami.

Niebawem w bramie zamkowej zabłysło światło pochodni i świec woskowych, tworzących ruchomy szpaler około żałobnego wozu. Nieśli je lokaje dworscy oraz paziowie w czarny strój przybrani. Dwudziestu ośmiu gwardzistów nadwornych otaczało ze wszystkich stron karawan, który wyłonił się z pośród lasu halabard, pałaszów i pochodni.

Jest to starożytny karawan dworski z przeszłego wieku, któremu przypadło w udziale w ciągu bieżącego stulecia odwieść do kapucynów zwłoki trzech cesarzów i sześciu cesarzowych Austryi.

Wóz ciągniony był przez 8 olbrzymiej wielkości koni, przybranych w czarne pęki piór i zaprzężonych czarną uprzężą. Powożą lokaje, przybrani w białe peruki z „harcopfami" i trójgraniaste czarne kapelusze. Na wozie, sięgającym wysokości jednego piętra, spoczywała trumna, okryta czarnem suknem z wyszytym na niem białym krzyżem. Pomimo jednostajnie czarnej barwy całość przedstawiała się wspaniale i majestatycznie.

Za karawanem nie szedł, ani nie jechał, ani cesarz, ani nikt z rodziny cesarskiej. Stosownie do ułożonego programu, cała rodzina cesarska i książęta krwi obcych dworów udali się poprzednio różnemi drogami do kościoła Kapucynów. Za żałobnym wozem widać już tylko barwne mundury konnej gwardyi nadwornej, od której szkarłatnych, złotem kapiących mundurów, ponuro odbijała szeroka, czarna wstęga, przewiązana przez ramię. Za gwardyą nadworną jechał oddział gwardyi węgierskiej na wspaniałych koniach arabskich. Szwadron kawaleryi i mięszany batalion piechoty zamykał kondukt, który zwolna, wśród majestatycznej ciszy, przerywanej tylko biciem dzwonów posuwał się przez ciasne uliczki śródmieścia wśród szpaleru wojskowego ku kościołowi Kapucynów. Tu, przed przybraną czarnem suknem bramą kościoła, orszak się zatrzymuje.

Cały plac lśni się od strojów zebranych tu dostojników. W olbrzymich grupach stoją tu delegacye węgierskie i austryackie, przedstawiciele arystokracyi wszystkich ludów monarchii, członkowie parlamentu i Izby panów, wszystkie rodzaje i gatunki broni wojska austryackiego i węgierskiego, galowe uniformy wyższych urzędników i stroje narodowe.

O godzinie 5 popołudniu ceremonia żałobna była skończoną. Cesarz wraz ze swym orszakiem udał się do Burgu, ale stamtąd bezzwłocznie odjechał do Schönbrunu, nie biorąc udziału w przyjęciu wydanem na cześć przybyłych swych gości.

Stolica państwa do późnej nocy objawiała niezwykły ruch i ożywienie. Ludność, nagromadzona w śródmieściu, zupełnie zwolna rozsypywała się po dzielnicach, które w godzinie pogrzebu były niemal wyludnione. Tłumy nieprzebrane cisnęły się do późnej godziny po ulicach i placach, przez które żałobny orszak przechodził, a przed kaplicą nadworną w burgu i kościołem Kapucynów do późnej nocy staczano formalne walki o listki i kwiaty, z wieńców uronione. Było tych wieńców tysiąc kilkaset.

Wiedeń może być dumny ze swego współudziału w pogrzebie cesarzowej. *W. Pr.*

*) Druga ta z rzędu korespondencya z Wiednia uzupełnia opis pogrzebu, zawarty w dzisiejszym dodatku. *Przyp. red.*

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 września.

Ponieważ sesya Rady państwa została zamniętą, nie odroczoną, przeto koniecznym będzie wybór nowego prezydyum Izby poselskiej. Zdaje się, że dotychczasowy jego skład (dr Fuchs, Ferjancicz i Lupul) będzie utrzymaną. Prezydyum Izby panów już mianowane. Jak w sobotnich telegramach zapisaliśmy, do prezydyum Izby panów weszli ponownie: Windischgraetz, Auersperg, Hoyos.

Preludya do nowej sesyi już się rozpoczęły. Parlamentarna komisya większości obradowała wczoraj pod przewodnictwem Jaworskiego. Inne kluby zapowiedziały zebrania na czas najbliższy. Klub niemieckiego stronnictwa postępowego zbierze się w niedzielę dnia 25 b. m. Konferencya przewodniczących klubów lewicy odbędzie się w piątek dnia 23 b. m.

Izba panów została zwołaną na dzień 26 b. m. o godzinie 4 po południu. Na porządku dziennym zamieszczono jedynie przedstawienie się Izbie nowego prezydyum.

Sprawa Dreyfusa.

W osobnym artykule piszemy o uchwale

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

5 (Ciąg dalszy.)

— Za inicyatywą — podjął najdziwniejszym dziś, bo zirytowanym głosem, którym przez to, zdawało się, oddzielnie wymawiał pojedyncze litery — za inicyatywą tego durnia tworzy się bunt plantatorów, koalicya! syndykat!! djabeł wie co. — Wczoraj odbył się jakiś zjazd u pani Sierpontowej. Podobno cała okolica przystąpiła.... Żądają bajecznego podwyższenia ceny za buraki....

Jeśliby taka koalicya rzeczywiście się zorganizowała i wytrzymała, jeśliby do niej przystąpili najpoważniejsi plantatorzy, to jesteśmy zrujnowani. Albo trzebaby pracować *pour le roi de Prusse*, albo zamykać budę.

Urwał, zasapał się i podjął:

— Wypada nam co prędzej przeciwdziałać. Trzeba tę rzecz przedstawić na gruncie towarzysko sąsiedzkim. Trzeba najpoważniejsze firmy zobowiązać tak osobiście, by nie przystąpiły do opozycyi przez wzgląd na stosunki z naszym domem.

— Zdaje mi się — odparła pani Olga, — która już zoryentowała się w sytuacyi dzięki swej bajecznej w kwestyach interesów inteligencyi, — że stosunki sąsiedzkie, a cena buraków to dwie całkiem odrębne historye.

— No! tak! tak! — krzyczał formalnie Ludwik Torwalsen — ale my musimy ją na tym gruncie traktować.

— *C'est assez fin*, nie można powiedzieć, ale śmieszne. Oni mogą u nas bywać etc etc., a buraków dla nas nie plantować. Któż jednakże dotąd do tego buntu należy?

— Karznicki, Sierpontowie... niemal wszyscy. I wiesz, co mi mówią? wiesz?

— Nie wiem.

— Że Alfred przystąpi... toby była nasza zguba. Alfred sam reprezentuje tyle, co cała okolica razem. Jeżeliby Alfred przystąpił, jesteśmy paf!

To ostatnie słowo tak huknął, jak z moździerza i wybiegł, coś sobie przypomniawszy pilne go do załatwienia.

Pani Olga wstała.

Dobrze się stało z tą koalicyą. To ją rozbudzi, to jej nie pozwoli myśleć o sobie. To jej da pretekst do wezwania Alfreda.

Od czasu bowiem, jak ją raz niedelikatnie zestrofował za wzywanie go za byle drobnostką, nigdy go nie zapraszała.

I od czasu tego, teraz przypominając sobie, konstatowała, że powoli, lecz miarowo chłodły ich stosunki.

Teraz, wobec interesu, wobec interesu tak doniosłego, który w głosie Ludwika, jak w armacie huczał, wezwie go natychmiast.

Wstała, by napisać do kochanka, i podszedłszy do biurka, usiadła przy niem i uchwyciła pióro do ręki.

Ale pomyślawszy, odłożyła je.

Dotąd, nie potrzebując tego, była z zasady i jakby z zamiłowania, naturalnego u kobiety z zimną krwią wiarołomnej, ostrożną. I dalej nią będzie. Niech ją Ludwik poprosi o to, by napisała, wzywając Zboińskiego.

Nie wiedziała i co więcej nie wierzyła, by dla Torwalsena mógł być tajemnicą stosunek jej z Alfredem, ale nie robiła nic ponad to, co jej było potrzebnem, ażeby się mężowi jej oczy otworzyć mogły.

Czasem cierpiała na tej konieczności ukrywania się — straszliwie. Wstrętnem ono było jej odważnej naturze, jej gardzącej podłością filozofii. Gdyby ją kto wyzwał, gdyby jej Zboiński nie błagał, by nie kładła między nim a sobą strasznej przeszkody, jaką byłby mąż w rodzaju Ludwika pokrzywdzony i shańbiony, to znalazłaby najdzikszą rozkosz w rzuceniu mu w oczy jego wstydu. Ją obrażał głęboko sam fakt, iż taki Torwalsen, zajęty tylko cukrem, mógł przypuszczać, iż jej wystarczał, jej wyrafinowanym gustom kobiety zmysłów i wyobraźni.

Chciałaby mu wrzeszczeć nad uchem od świtu do nocy:

— Jesteś durniem, obrzydliwym durniem, ale cię znoszę, bo mam Zboińskiego, którego ty ukrywasz pod swym płaszczem rogatego męża.

III.

Wit Sierpont.

Jedną z największych przyjemności pani Teresy Sierpontowej było, gdy do niej, do jej Zagród przyjeżdżał jej bratanek, syn brata jej ś. p. ubóstwionego męża, Wit Sierpont.

Ten człowiek bowiem, straciwszy dzieckiem rodziców, był jej wychowankiem, więc niemal synem, a dziś po latach, gdy on przedwcześnie dojrzał, a ona opóźniała się ze starzeniem, stawał się prawie rówieśnikiem.

Przytem niezmiernie on jej przypominał rysami Sierpontów, wielce wybitnemi, jak zwykle w starych i czystych rodach, jej ś. p. męża, którego kochała wszystkiemi fibrami swego odrębnego ustroju. Odrębny bowiem był ustrój tej kobiety, która całe życie oddana była obowiązkom żony i matki, ale która mimo to zachowała niezmierną świeżość uczuć, ciekawość inteligencyi, wrażliwość myśli, egzaltacyę duszy.

Szczęśliwa w pożyciu małżeńskiem nad wszelki wyraz, nie zaznała tych drobnych udręczeń serca i duszy, które zawsze biorą górę nad delikatnemi ustrojami kobiet, jak przymrozki, które, choćby najlżejsze, niszczą w końcu rośliny oranżeryjne, z których uprzątnięciem spóźnił się niedbały ogrodnik.

Pani Teresa robiła wrażenie takiej rośliny, która, pielęgnowana troskliwie, nigdy najmniejszego nie doznała zważenia swych delikatnych liści i listków. Stąd też młoda sercem i myślą pozostała, choć czas przyprószył szronem jej blond włosy, a podszył niewidzialną siatką pajęczą jej różową twarzy cerę.

Mawiała zawsze o sobie i w tem powiedzeniu, dla powieściopisarza psychologa, jakim był z urzędu Wit Sierpont, malowała się cała jej istota.

— Ja nic nie lubię, tylko kwiaty, nic nie cenię, tylko rozum...

Że zaś jej bratanek uchodził nietylko za utalentowanego pisarza, ale i bardzo rozumnego człowieka, który znów jej aforyzm parafrazował.

— „Ja nic nie lubię, tylko sztukę, nic nie cenię, tylko dobroć" — musieli się wzajemnie dopełniać, i dlatego też wzajemnie się kochali i cenili.

To też pani Teresa nie posiadała się z radości, gdy przed dwór w Zagrodach zajechała obca jej bryka, a z niej wyskoczył mężczyzna, w którym przez okno poznała Wita.

A właśnie w ostatnich czasach często o nim myślała *à propos* Idalii i Alfreda Zboińskiego.

Kobieta prędzej zapomni umarłego syna, niż niedoszłego zięcia.

— Zmęczony pisaniem głupich powieści — mówił Sierpont, witając się z ciotką i kuzynką — w których gwoli zadowoleniu czytelników trzeba z dusz ludzkich wytrząsać brudne ich zakątki, z płucami, zatrutemi dymem papierosów, gdyż nikotyna jedynie podnieca moją twórczość, przypomniałem sobie, iż się znajduje taka na świecie oaza, gdzie żyją dwie kobiety, przekonane, że cała ludzkość jest dobrą i gdzie się nawet w zimie oddycha zapachem kwiatów, rozwijających się pod okiem takich czarodziejek, wsiadłem do wagonu, w ośm godzin później przesiadłem się do tej bryki i oto jestem.

Mówił to głosem harmonijnym, pełnym werwy, nie licującej z jego poważną i skupioną w sobie, w jakichś głębiach swoich, fizyognomią i tem właśnie sympatyczną, interesującą i piękną.

I to właśnie zachwycało, bo intrygowało w nim jego ciotkę, panią Teresę, to połączenie jakby dwóch natur w jednem indywiduum, które z głęboką powagą na twarzy, używało ruchów pełnych młodości i werwy, i ze spojrzeniem, płynącem w dal, ale siejącem iskrami namiętności i żądzy, wygłaszało teorye, wypracowane w strasznem, mrożącem zimnie refleksyi i wypróbowanego doświadczenia...

I teraz, gdy im się dziecinnie przymilał i zgrabne a wesołe komplementa prawił, twarz jego męska, polska, miała na sobie to piętno myśli, nigdy niepróżnującej, a w zgłębianiu siebie i innych się lubującej.

Wit był kawalerem. A ile razy patrzała uważniej pani Teresa, a więc przy każdem świeżem spotkaniu się, przychodziła jej zawsze jedna i tasama natrętna myśl, jakby żal, czemu człowiek taki, zdawałoby się, noszący w sobie tyle zarodków do stworzenia czarującego ogniska domowego, dlaczego człowiek ten nie żenił się.

(C. d. n.)

francuskiej Rady ministrów w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa i o połączonej z tem rekonstrukcyi gabinetu Brissona. Rewizya procesu *de jure* ma być zdecydowana dopiero przez trybunał kasacyjny, *de facto* jednakże jest już tak dobrze, jakby uchwaloną. Tak przynajmniej zapatruje się na to francuskie ministerstwo sprawiedliwości, które pozwoliło już nawet pani Dreyfus zatelegrafować mężowi na Czarcią Wyspę wiadomość o uchwaleniu rewizyi procesu.

Rewizya ma być podjęta na mocy artykułów 443 i 444 francuskiej procedury karnej. Artykuły te opiewają, jak następuje.

§ 443. Rewizya procesu może być żądana w sprawach karnych, jakoteż sprawach, należących do policyi poprawczej, bez względu na to, jaki sąd wydał wyrok i jaką karę wyznaczono:

1) jeżeli po zasądzeniu za zabójstwo, dowiedzionem zostanie, że są wystarczające poszlaki, iż rzekoma ofiara zabójstwa żyje.

2) jeżeli po zasądzeniu za zbrodnię lub przestępstwo zapadnie nowy wyrok, skazujący innego oskarżonego za ten sam czyn, i to w taki sposób, że oba wyroki są ze sobą w widocznej sprzeczności.

3) jeżeli jeden z przesłuchiwanych w procesie świadków potem skazany zostanie sądownie za fałszywe świadectwo przeciw oskarżonemu.

4) jeżeli po zasądzeniu okazuje się nowy fakt lub nowe dowody, mogące wykazać niewinność skazanego.

§ 444 określa, że prawo żądania rewizyi w pierwszych trzech wypadkach przysługuje ministrowi sprawiedliwości lub tego oskarżonemu, jego najbliższej rodzinie i pełnomocnikom; — w czwartym zaś wypadku — prawo to przysługuje wyłącznie ministrowi sprawiedliwości, który w takim razie obowiązany jest zasięgnąć opinii stałej komisyi rewizyjnej, mianowanej corocznie przez trybunał kasacyjny.

Ponieważ minister Sarrien powołuje się na § 443 alinea 4, przeto musi być zwołaną owa komisya i dopiero po wysłuchaniu jej opinii minister odda sprawę do ostatecznej decyzyi trybunałowi kasacyjnemu.

Jeżeli trybunał uchwali rewizyę, to dalsza procedura może być dwojaką: albo trybunał powierzy sprawę bezpośrednio nowemu sądowi, albo też, co w danym wypadku zdaje się być wskazanem, podejmie sam bezpośrednio, lub za pośrednictwem komisyi, przeprowadzenie śledztwa, celem wyświetlenia wszystkich faktów, do sprawy się odnoszących.

Rosya wobec kwestyi alzacko-lotaryńskiej.

Znany artykuł *Nowosti* w sprawie neutralizacyi Alzacyi i Lotaryngii doczekał się stanowczej odprawy ze strony półurzędowej. Tak przynajmniej twierdzi *Nowoje Wremia*, która, zbijając poglądy *Nowosti*, uroczyście zapewnia, że czerpie informacye ze sfer kompetentnych i wyraża zapatrywanie rządu rosyjskiego. *Nowoje Wremia* pisze; „Z niechęcią i tylko dla spełnienia obowiązku moralnego wspominamy tu o nietaktownym i fantastycznym planie utworzenia neutralnego kraju z Alzacyi i Lotaryngii, wymyślonym przez pewien dziennik rosyjski. Według opinii wszystkich rozsądnych Rosyan o rozwiązaniu kwestyi alzacko-lotaryńskiej nie może być teraz mowy. Należy to pozostawić samym Francuzom, ażeby rzecz tę ułożyli z Niemcami, jeżeli wogóle Niemcy skłonni są do jakichkolwiek układów w tym przedmiocie. Rosya zaś nigdy nie ośmieli się udzielać w sprawie tej stronom interesowanym jakichkolwiek rad. Następstwa wojny 1870 roku muszą być poza obrębem kwestyj, jakie mogą być wytoczone na konferencyi pokojowej, jeżeli konferencya ta przyjdzie do skutku. To nasze zdanie znajduje się w tak zupełnej zgodzie z zapatrywaniami rosyjskich sfer rządowych, że już chyba nie potrzeba będzie powracać do tej kwestyi“.

Znaczącą jest postawa Rosyi, która wypiera się z góry wszelkiej interwencyi w kwestyi Alzacyi i Lotaryngii.

Litości!

Przedewszystkiem winieniem mój poprzedni artykuł pod tytułem: „Litości“ w numerze 202 *Nowej Reformy* zamieszczony w tym kierunku uzupełnić, że nieszczęśliwa ofiara szpitalnej gospodarki w Krakowie, nazywa się Ludwik, nie karol, Lipiński. Po tem sprostowaniu pozwolę sobie donieść, że doszło do mej wiadomości, jakoby jakaś siostra szarytka oświadczyć miała Ludwikowi Lipińskiemu, że zdaniem przełożonej zgromadzenia Siostr miłosierdzia temuż Lipińskiemu wielce miał zaszkodzić poprzedni mój artykuł i że właśnie ten artykuł jest przeszkodą w przyjęciu Lipińskiego do Zakładu Helclów. Wobec tego ogłaszam następujący list otwarty!

„Do szanownej Pani Karoliny Juhel, przełożonej Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Krakowie.

„Szanowna Pani! Zapewniam Panią, że p. Ludwik Lipiński w niczem nie przyczynił się do mego artykułu po tytułem: „Litości“ i że owszem ja sam z własnego popędu i bez niczyich podszeptów artykuł ów napisałem i podałem go do publicznej wiadomości Proszę wierzyć memu oświadczeniu, choć słowem honoru i innemi tego rodzaju dowodami nie szastam, bo zwłaszcza „słowo honoru“ w osławionym procesie kapitana Dreyfusa Szanowni ziomkowie Pani w mundurach generalskich tak mi zbrzydzili, że na każdego, kto tego środka dowodowego wobec mnie używa, z wielkiem patrzę niedowierzaniem.

„Proszę przyjąć wyrazy szczególniejszego poważania i gorących życzeń, jak najrychlejszego jej powrotu nad brzegi uroczej Sekwany.

Elsi.“

A tak załatwiwszy się z Francuską, pozwolę sobie na jednę uwagę:

Dotąd sprowadzaliśmy z Paryża: guwernerów, guwernantki, bony, lokai, mody, a nawet choroby. Trzeba było dopiero stańczykowskich rządów w kraju, aby z Paryża sprowadzić bogobojność, jak gdyby w całej Polsce nie można już było znaleźć pobożnej niewiasty. Fakt sprowadzenia francuskiej pobożności po francuskich chorobach byłby sam w sobie nader humorystyczny, gdyby nie przebijała przez niego karygodna lekkomyślność, która w każdym Polaku powinna wywołać boleść i obrzydzenie. Najwidoczniej bowiem, zdaniem „sfer decydujących“, na 20 milionów Polaków nie ma ani jednej kobiety, którąby godną była przewodniczyć zgromadzeniu Szarytek.

Teraz to już wszystko rozumiem, dlaczego dla podeszłej siostry jednego z naszych największych bohaterów ostatniej doby, który imię polskie sławą okrył i którego pamięć sąsiedzi nasi uwielbiają, nie znalazł się w Zakładzie Helclów ani jeden kącik wolny, gdyż kazano jej opłacać 400 rs. rocznie.

Ale o tem kiedy indziej.

Nie *civis cracoviensis.*

KRONIKA.

Kraków, 19 września.

Nadzwyczajny dodatek „Nowej Reformy“, który wydaliśmy dzisiaj rano, załączamy do dzisiejszego numeru dla zamiejscowych preaumeratorów.

Nasz feljeton. W przyszłym kwartale, po ukończeniu drukującej się obecnie powieści hr. Wincentego Łosia p. t. „Przewrotna kobieta“, rozpoczniemy druk niezmiernie zajmującej, oryginalnej powieści współczesnej Artura Gruszeckiego p. t. „Szarańcza“. Rzecz to osnuta na tle życia Polaków na Górnym Śląsku i niepozbawiona politycznego znaczenia. Autor powieściowemi pracami swojemi, w czasach ostatnich zamieszczanemi w *Kraju* i *Słowie* warszawskiem zyskał uznanie poważnej krytyki i szerokiego grona czytelników. Powieść d. t. „Szarańcza“ jest najnowszym utworem p. Artura Gruszeckiego.

Nowi prenumeratorowie początek drukowanej obecnie powieści p. Łosia: „Przewrotna kobieta“ na żądanie otrzymywać mogą bezpłatnie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 22 b. m. o godz. 5 po południu.

Podatek osobisto-dochodowy. Sprawą zbyt wysokiego wymiaru podatku osobisto-dochodowego w Krakowie zajęła się krakowska Izba handlowa i przemysłowa. W środę 21 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Izby, sprawie tej wyłącznie poświęcone.

Wodociągi krakowskie. W sobotę upłynął ostateczny termin do składania ofert na roboty przy budowie wodociągów. Ogółem wpłynęło 7 ofert, tak od krajowych, jak i zagranicznych firm. Oferty przedłożyły następujące firmy: 1. Rumpel & Waldeck z Cieplic. 2. Pettel & Brausewetter z Wiednia. 3. Łubieński ze Lwowa. 4. Ignacy Miarczyński & Majer z Krakowa. 5. Bornstein, Miarczyński, Majer i Blankstein z Krakowa. 6. Drzewiecki & Jeziorański z Warszawy. 7. C. Korte & Comp. z Pragi. Otwarcie ofert nastąpi w tym tygodniu.

Czytelnia dla kobiet w Krakowie przy ulicy Szpitalnej l. 7 została otwarta po wakacyach. — Kiążki wydają się w godzinach: w poniedziałek, wtorek, środę i piątek od 5—6, w sobotę od 6—7. Osoby, nie należące do Czytelni, wypożyczać mogą książki w 3 językach, tak powieści jak i dzieła naukowe najnowsze literackie, historyczne, przyrodnicze i t. d., za opłatą 50 ct. miesięcznie.

W Czytelni są do umieszczenia nauczycielki Polki, Francuzki, Niemki, oraz bony. Udziela się informacyj chcącym brać lekcye muzyki, rysunków, języków i t. d., jak również osobom chcącym umieścić pod dobrą opieką panienki chodzące do zakładów naukowych.

Syn Ignacego Domeyki. W tych dniach bawił w Warszawie ks. Herman Domeyko, syn Ignacego Domeyki, przyjaciela Mickiewicza. Ks. Domeyko kilka ostatnich miesięcy spędził w gronie rodziny w gubernii grodzieńskiej, obecnie zaś powraca już do Sant Jago w Chili, w Ameryce południowej. Ks. Domeyko wstąpi do Częstochowy, Krakowa i Rzymu.

Listy gończe. Prokuratorya państwa w Krakowie rozpisała listy gończe za Henrykiem Szańkowskim z Królestwa Polskiego, liczącym lat 60, oskarżonym o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia. — Jak wiadomo, Szańkowski zbrodni tych dopuścił się na szkodę zbankrutowanego „Krajowego Towarzystwa handlowego“ w Krakowie.

Dyrekcya szpitala św. Łazarza w Krakowie zarządziła zbadanie stanu zdrowia i sposobu pielęgnowania podrzutków, oddanych na koszt funduszu podrzutków kobietom wiejskim gmin okolicznych do pielęgnowania. — Objazdu dokonała i rewizyę przeprowadziła niespodziewanie komisya, złożona z lekarza i urzędnika szpitalnego, ewidencyę podrzutków prowadzącego. Wynik dochodzenia okazał się korzystnym, stan zdrowia wszystkich podrzutków dobry, a sposób pielęgnowania dostateczny, w niektórych przypadkach wzorowy. Wszystkie też dzieci były ospą ochronną skutecznie zaszczepione

Ucieczka więźnia. Z aresztów sądowych w Dobczycach zbiegł Tadeusz Topa z Glichowa, osadzony za zbrodnię morderstwa. Topa liczy lat 60 i jest wysokiego wzrostu.

O Stowarzyszenie opieki nad wałęsającemi się dziećmi. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! Często spotykam w pismach narzekania na wałęsających się po ulicach Krakowa małych obdartych chłopców.

Istotnie ostry ból przejmuje serce na widok tych drobnych, anemicznych postaci, niedostatecznie okrytych lecącemi w strzępy łachmanami. Z oczu ich wygląda głód, a ciało wynędzniałe robi wrażenie żółto-ziemistej gliny pół życiem tchnącej.

A co najsmutniejsze, to, że te biedne chłopięta mają opinię haniebną, złodziei, głównie u kucharek, którym, dręczone głodem, porywają niekiedy z kosza bułkę lub marchewkę.

Gdy się takiego chłopca zawoła do kuchni dla nakarmienia go resztkami, pozostałemi z obiadu, kucharka podnosi bunt często w akompaniamencie spazmatycznego płaczu, lub cichaczem wyprawi dzieciaka na głodne, gdy pani się odwróci.

Zaś posadziwszy biedaka z garnuszkiem na schodach, naraża się go na wypędzenie przez stróża. Gorzej stokroć, gdy takiemu chłopcu, ze względów moralnych, wyszuka się w domu jakąś robotę nie ciężką, dla ochronienia go od włóczęgostwa. Wtedy w całej kamienicy wrzeć zaczyna jak w ulu, wszyscy grożą, że jeśli co komu zginie, odpowiedzialną za to będzie osoba, wprowadzająca złodzieja w progi domu.

Wobec tego ludzie, najbardziej współczujący nędzy, powstrzymać się muszą w humanitarnych zapędach, a wystraszone dziecko umyka na ulicę i wracać nie chce. Poprzestać zatem trzeba na dawaniu centów, które w ręku małoletnich obrócić się mogą często na ich szkodę fizyczną i moralną.

Potrzebnem więc jest koniecznie schronisko, w którem biedne, wałęsające się dzieci mogłyby znaleść stałe pomieszczenie i zajęcie. Ależ — odpowiadają mi prawie wszyscy — Kraków jest prawdziwym łańcuchem instytucyj dobroczynnych, ma ich zanadto, postarać się tylko trzeba o przyjęcie protegowanych.

Znam biednych chłopców przynajmniej z dziesięciu, ale najbiedniejsi z pośród nich są dwaj bracia nie mający ani ojca, ani matki, płacący za nocleg w sieni u jakiejś znajomej swojej po 3 centy od osoby.

Co ich czeka w zimie? Pod grozą tego pytania przedsiębiorę pielgrzymkę po Krakowie.

Roczula mnie widok dwadzieściorga biedactwa u Brata Alberta. Tam ich przyjmują zupełnie darmo i opiekują się nimi bardzo poczciwie, ale zalewie skromnie bardzo wyżywić ich mogą. Czyż po dobna narzucać im więcej małych nędzarzy?

U Józefitów wkładka jednorazowa od 50 do 70 złr. (tak mi powiedział dyrektor), przytem wszystkie miejsca zajęte.

Idę do domu schronienia książąt Lubomirskich. Wspaniały zakład, zbytkownie prowadzony, chłopcy wyglądają zdrowo i robią wrażenie nadzwyczaj miłe. Ze czcią chylę głowę przed portretem ofiarodawcy. Takie moralne hetmanienie społeczeństwu o wiele godniej i piękniej przechowuje świetne tradycye rodowe, niż fundowanie ordynacyi.

Tak-cześć i wdzięczność należy się od społeczeństwa za dostarczenie mu zastępów użytecznych pracowników, potrzebnych teraz krajowi, jak niegdyś chorągwie pancerne.

Szkoda, że moi biedni mali znajomi wejść nie mogą do tego zakładu, bo na ten rok wszystkie miejsca już zajęte.

Przytem przyjmują tu chłopców tylko od 8 roku życia, a moi biedacy są o parę lat starsi.

Dążę dalej, do czcigodnego księdza Siemaszki. Widzę z uwielbieniem, ile jeden człowiek dobrej woli robi dla młodzieży, zatem i dla kraju.

Wielu wziętych wprost z ulicy wychowuje darmo. Ale że dzieci potrzebują jeść i ubrać się, więc od osoby, proponującej wzięcie biednego chłopczyka, żąda opiekun zobowiązania, że płacić będzie miesięcznie 12 złr. na życie i wypełni naddatek roczny, jaki się okaże niezbędnym na potrzeby dziecka.

Nie każdy, współczujący nędzy, zobowiązania takiego podjąć się może.

Gdy wkładkę roczną w sumie kilku, kilkunastu, lub nawet kilkudziesięciu złr., wiele osób dobrej woli chętnie wliczy do swego budżetu.

Otóż zdaje mi się niezbędnem utworzenie stowarzyszenia opieki nad biednemi, wałęsającemi się dziećmi. To Stowarzyszenie powinno otworzyć dom schronienia, do którego każde biedne dziecko, bez żadnej protekcyi, mogłoby zawsze napewno zakołatać o opiekę i do którego wejść. Społeczeństwo mogłoby nawet zmusić opornych chłopców, przekładających żebraniną na ulicy, uczącej wszelakich zdrożności, a przedewszystkiem kradzieży.

Proszę najuprzejmiej Szanownego Pana, aby w swem poczytnem piśmie raczył poprzeć myśl moją. A jeśli towarzystwo opieki takiej stworzycie, ze chciejcie łaskawie przyjąć mnie na stałego członka.

Tymczasem, na początek, w imię małego Władysia, nie żyjącego już, ale za życia kochającego biedne dzieci, składam 5 złr., otrzymane w tej chwili za własną pracę.

Racz Szanowny Panie przyjąć zapewnienie wysokiego poważania. *St. D. P.*

Z Konserwatoryum. Prof. Bolesław Domaniewski powrócił i rozpoczął lekcye.

Wyścigi cyklistów kolarskiego oddziału krakowskiego „Sokoła“ odbyły się wczoraj, według ogłoszonego programu. Mimo niesprzyjającego przeciwnego wiatru i obfitości kurzu na gościńcu zwierzynieckim wszystkie biegi wypadły pomyślnie. — W pierwszym biegu o „mistrzowstwo“ oddziału za rok 1898 oraz o „nagrodę wędrowną“, ofiarowaną przez oddział wioślarski „Sokoła“ w r. 1896 zwyciężył p. Bolesław Mańkowski ze Lwowa, który nagrodę tę zdobył już po raz trzeci z kolei i tem samem stał się jej właścicielem. Przestrzeń 30 kilometrów przebył p. Mańkowski w 1 godzinie i 5 minutach. Drugi przybył do mety p. Niewiadomski (pseudonim). W „biegu ogólnym“ 15 kilometrów, wzięli nagrody pp. Zygmunt Ziembicki (32 minut 50 sekund), Stanisław Szopiński i Eayks (pseudonim). w „biegu starszych“ zaś $7^1/_2$ kilometrów, pp. Jan Szczurkowski (17 minut 10 sekund) i Alojzy Vogel. Wyścigom przyglądała się licznie zebrana publiczność. Wieczorem odbyło się towarzyskie zebranie w handlu u Klimka, gdzie prezes „Sokoła“ i naczelnik „oddziału kolarzy“ wręczyli zwycięscom nagrody.

(cz.) **Z teatrów.** Wśród zapełnionej widowni odegrano znowu wczoraj z wielkiem powodzeniem dramat Maskoffa „Tamten“ w teatrze miejskim.

W teatrze letnim w „Sztygarze“ królowała niepodzielnie p. Jamińska; jej hrabianka była wyborną, tak śpiewacko, jak i pod względem aktorskim. Mówiono wczoraj w teatrzyku, że to ostatni jej występ. Nie sądzimy, aby tak być miało; co więcej, spodziewamy się, że dyrekcya teatru postara się, abyśmy panią Helenę (Jamińską) ujrzeć jeszcze mogli w „Pięknej Helenie“ Offenbacha. Byłoby to ze wszech miar pożądanem.

Z innych, w wczorajszym „Sztygarze“ udział biorących, wymienić należy p. Pola, który wybornie był usposobiony i niezwykłym humorem okrasił rolę dyrektora Zwacka. Po p. Bertoletti objęła rolę Nelly pani Żochowska. Rola ta pod względem śpiewackim zyskała. P. Klein, śpiewający księcia, posiada pyszny organ tenorowy bohaterski. Szkodaby go było dla operetki, gdyby cośkolwiek umiał śpiewać. Powinien tedy usilnie zacząć się śpiewu uczyć.

Benefis. Reżyser teatru letniego p. Szelągowski jutro we wtorek będzie miał benefis. Daną będzie po raz ostatni „Królowa przedmieścia“, która przez przeciąg wieczorów pięćdziesięciu kilku tylu ciekawych sprowadzała widzów. Nie wątpimy, że i jutrzejsze ostatnie przedstawienie głośnego wodewilu do teatru letniego liczne sprowadzi zastępy publiczności.

W „Narodnim Divadle“ w Pradze w ubiegłym tygodniu wystawiono sztukę polską. Był nią dramat Sewera „Marcin Łuba“, w doskonałem tłomaczeniu dra Adolfa Czernego. Dzienniki czeskie: *Narodni Listy, Hlas Naroda* i *Politik* obszernym sprawozdaniom ze sztuki tej osobne poświęciły feletony. Widnieje z nich sympatya dla Polaków i autora, którego pierwszą pracę sceniczną w tłomaczeniu czeskiem odegrano w praskim teatrze narodowym. Dzienniki podnoszą wybitne zalety sztuki: dobrą obserwacyę, przepyszną robotę sceniczną i doskonale nakreślone typy i charaktery przedstawicieli ludu naszego. Autor — jak się wyraża jeden z dzienników czeskich — dosadną charakterystyką wyposażył jednak nietylko poszczególne postacie, ale cały zastęp, całe zbiorowisko występujących w sztuce osób. Tytułową rolę wybornie odegrał p. Smaha, reżyser teatru narodowego. Inne z powodzeniem dźwigali wybitni artyści teatru czeskiego, z których wymienić należy panią Kvapilową i Hübnerową, panów Želensky'ego, Sevlaczka i Mosznę.

Zmarli. Wiktor Hełczyński, słuchacz praw, zmarł w Zabłotowie dnia 5 września w 23 roku życia.

Hermina Preschel, wdowa po kapitanie, nauczycielka szkół ludowych w Krakowie, a następnie w Wiedniu, zmarła w Rudawie dnia 17 b. m.

Balbina z Sarjuszów Zaleskich Rybińska zmarła w Krakowie w 85 roku życia.

W Warszawie zmarł Wacław Krauze, uczony matematyk i doskonały pedagog, zajmujący stanowisko inspektora w szkole technicznej Mittego. Urodzony w 1862 r. Krauze po odbyciu studyów uniwersyteckich, poświęcił się nauczycielstwu, a nadto zaszczytnie zaznaczył swoją specyalność w sprawozdaniach krakowskiej akademii umiejętności i w „Pracach matematyczno fizycznych“.

W Łodzi zmarł dr. med. Rudolf Golz, lekarz i obywatel. Ś. p. Golz ur. w Krakowie 1826 r., po ukończeniu studyów w uniwersytecie Jagiellońskim, poświęciwszy się medycynie, zyskał stopień doktora medycyny. Wkrótce jednak opuścił Kraków i osiadł w Warszawie, gdzie poddał się egzaminowi przy istniejącej tam wówczas komisyi medycznej. Po uzyskaniu potwierdzenia kwalifikacyi, osiadł w Brzezinach pod Łodzią i tam praktykował jako lekarz powiatowy przez lat 37. Dosłużywszy się emerytury, przed kilku laty zamieszkał na stałe w Łodzi.

Zmarłemu niedawno ś. p. ks. Łopuszyńskiemu *Gwiazdka Cieszyńska* następujące poświęca wspomnienie: Ks. Jan Łopuszyński, kapłan obrządku greckiego, pensyonowany profesor i nauczyciel gimnazyum polskiego, zmarł 11 września w Cieszynie w 62 roku życia. Pośrednią przyczyną śmierci jego była ciężka choroba syna, którego bardzo kochał. Rzecz tę wziął sobie tak do serca, że zaczęły się u niego pojawiać liczne oznaki pomięszania zmysłów. Stracił zupełnie pamięć tak, że nie mógł trafić w Cieszynie do własnego pomieszkania. Jako człowiek i nauczyciel odznaczał się wielkiemi zaletami serca i umysłu. Był doskonałym profesorem; zawsze uprzejmy i miły pozyskiwał sobie szybko zaufanie i szacunek każdego. Gimnazyum polskie ponosi przez jego śmierć wielką stratę, która jest tem boleśniejszą, że wobec braku profesorów w ciągu bieżącego roku zmarł już drugi profesor naszego zakładu. Pogrzeb odbył się we wtorek 13 b. m. przy licznym udziale ludności.

Tragiczne zajście. W uzupełnieniu naszej sobotniej notatki o smutnem zdarzeniu, jakie się rozegrało w nocy z czwartku na piątek ubiegłego tygodnia na plantacyach krakowskich, u wylotu ulicy Sławkowskiej, podajemy, że oboje pp. Lemańscy wieczór spędzili do godziny $10^1/_2$ w domu rodziców p. Oszackiego, a dopiero potem, z okazyi mającego nazajutrz nastąpić wyjazdu Lemańskich do Paryża, wstąpili do Turlińskiego na „strzemiennego“. Tam Lemański wypił kilka kieliszków koniaku i wina, które go wprawiły w stan silnego, sztucznego podniecenia. Krytyczny moment wydobycia rewolweru nastąpił w chwili, kiedy Lemański wzywał żonę do pójścia z nim do domu, ona zaś, przekomarzając się, temu się opierała, co prawdopodobnie ostatecznie podrażniło i w szał wprawiło Lemańskiego. Pani Lemańska, dostrzegłszy broń, poczęła uciekać, wtedy Lemański wystrzelił do niej dwukrotnie. Wtedy też dopiero rzucił się za nim p. Oszacki, który zasłonił sobą panią Lemańską. Lemański strzelił jeszcze cztery razy, a strzały te raniły lekko panią Lemańską i p. Oszackiego. Oboje znajdują się dziś w zupełnie pomyślnym stanie. P. Oszacki odrazu, po opatrunku, dokonanym przez Towarzystwo ratunkowe, udał się sam do domu. Śledztwo sądowe w sprawie Lemańskiego, prowadzi sędzia, p. Klimecki.

Zarząd kolei Północnej ogłasza: Z zaprowadzeniem zimowego rozkładu jazdy od 1 października 1898 r. nastąpią poniżej wymienione zmiany rozkładu jazdy:

W celu ustanowienia prędszego połączenia rannego ze stacyj i przystanków linii Neusiedl Dürnholz—Lundenburg do Wiednia, odchodzić będzie pociąg mięszany Nr. 730/630 z Grussbach Schönau zamiast o godzinie 6 m. 9, już o 6 rano, przychodzić do Lundenburga zamiast o g. 8 m. 16, już o g. 7 m. 38 rano, i ustanowi połączenie do pospiesznego pociągu Nr. 22, przyjazd do Wiednia o g. 9 m. 25 przed południem.

Pociąg pospieszny Nr. 822, odjazd z Berna o g. 6 m. 35 rano, przyjazd do Lundenburga o g. 7 m. 44 rano zatrzymywać się będzie także na stacyi Kostel; pociągi osobowe Nr. 925, odjazd z Berna o g. 11 m. 7 przed południem, przyjazd do Przerowa o g. 1 m. 58 po południu, i Nr. 928, odjazd z Przerowa o g. 1 m. 20 po południu, przyjazd do Berna o g. 4 m. 5 po południu, zatrzymywać się będzie także na przystanku Hoschtitz, a to tylko według potrzeby dla wsiadania lub wysiadania podróżnych.

Pociągi osobowe, kursujące tylko podczas lata, a mianowicie Nr. 49, odjazd z Trzebini o g. 11 w nocy do Krakowa, Nr. 50 odjazd z Krakowa do Trzebini o g. 3 m. 10 po południu, Nr. 1303 odjazd z Bielska do Żywca Saybusch o g. 6 m. 12 rano, Nr. 1322 odjazd z Żywca Saybusch do Bielska o g. 8 m. 20 rano, jako też pociągi mięszane Nr. 1625 odjazd z Krakowa do Podgórza Bonarki o g. 5 m. 13 rano, Nr. 3733 odjazd z Branowic do Pohrlitz o g. 8 m. 12 wieczór i Nr. 3734 odjazd z Pohrlitz do Branowic o g. 7 m. 20 wieczór, kursować będą po raz ostatni 30 września b. r.

Zresztą zwraca się uwagę na nowy rozkład jazdy z dnia 1 października 1898 r.

Popieranie obcych. Nadesłano nam bilet miejskiej kolei elektrycznej we Lwowie, drukowany po polsku, lecz w wiedeńskiej drukarni E. Zavadila. Słusznie z tego powodu pisze nadsyłający nam ów bilet, iż skoro stolica Galicyi aż w Wiedniu takie załatwia potrzeby, to drukarze lwowscy niebawem chyba wywędrować muszą z niegościnnego i lekceważącego pracę rodaków kraju.

Zakładowi leczniczemu w Bystrej obok Bielska, miejscowości licznie przez mieszkańców Krakowa odwiedzanej nadano pocztę, która z dniem 21 b. m. rozpocznie czynności

Zmiana własności. Tadeusz hr. Mączyński, właściciel dóbr Wielgiego z Królestwa Polskiego, nabył od hr. Cecylii Reyowej dobra Mihowę na Bukowinie za półtora miliona koron.

Kara na mordercę cesarzowej Elżbiety. Z Genewy donoszą: Luccheniemu grozi tak nazwana w tutejszym kodeksie karnym kara „reklusyi“. Jest to kara najstraszniejsza, jaką obok śmierci zna prawo. Skazany na nią zbrodniarz zajmuje celę podziemną, do której promień słońca nigdy nie dochodzi. Skazaniec nie ma ani łóżka, ani żadnego sprzętu. Musi sypiać na zimnej, wilgotnej ziemi, dopóki go z tej strasznej nocy doczesnej śmierć nie uwolni. Raz tylko w tygodniu więzień wyprowadzany być może na godzinę na dziedziniec więzienny. Dotychczas jednego tylko mordercę skazano na karę reklusyi.

Z Warszawy. W sobotę po południu przy ulicy Karowej odbyło się otwarcie panoramy „Przejście Francuzów przez Berezynę w r. 1812“, dzieła pp. Wojciecha Kossaka i Juliana Fałata. Od godz. 4 po południu do późnego wieczora cisnęły się tłumy osób, zaproszonych przez przedsiębiorstwo, aby przypatrzeć się nowemu obrazowi. Obraz budzi zaciekawienie niezwykłe, a pojedyncze jego części wywierają wielkie wrażenie. Wybornym jest wszędzie krajobraz, zwłaszcza lasy i stogi siana, bardzo dobre niektóre grupy, jak n. p. palenie sztandarów wobec Napoleona i jego sztabu — słowem jest to jedna z najlepszych panoram batalistycznych. Panoramę zwiedził pomocnik generał-gubernatora warszawskiego, ks. Oboleński

Nowe towarzystwo dramatyczne. *Kur. Warsz.* donosi: Świeżo utworzona drużyna dramatyczna pod kierunkiem p. J. N. Popławskiego w tych dniach puszcza się w podróż artystyczną, celem dawania przedstawień teatralnych. Pierwszym postojem będą Suwałki, gdzie drużyna zamierza dać 10 przedstawień, poczynając od dnia 24 b. m. Następnie towarzystwo udaje się do Marjampola, Rygi i Petersburga. Na czele personalu żeńskiego stoi p. Gabryela Morska.

Z Królestwa Polskiego. Donosiliśmy już, iż w czasie trwania wystawy rolniczej w Kielcach, otrzymano telegraficzną wiadomość o zezwoleniu na założenie Towarzystwa rolniczego kieleckiego. W sprawie tej dzienniki petersburskie donoszą:

Po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych i generał gubernatorem warszawskim, minister rolnictwa zatwierdził dnia 31 sierpnia br. ustawę Towarzystwa rolniczego w Kielcach. Towarzystwo ma na celu przyczyniać się połączonemi siłami swoich członków do rozwoju i udoskonalenia rolnictwa i przemysłu wiejskiego w gub. kieleckiej. Dla osiągnięcia tych celów Towarzystwo ma: 1) badać stan różnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego i wyjaśniać braki i potrzeby rolników za pomocą wspólnego rozważania odpowiednich spraw na zwoływanych co czas określony zebraniach członków, oraz na pogadankach rolniczych; 2) urządzać delegacye i wycieczki, celem obejrzenia gospodarstw członków i wogóle celem wszelakiego rodzaju badań rolniczych; 3) rozpowszechniać wiadomości teoretyczne i praktyczne z zakresu rolnictwa za pomocą drukowania i rozsyłania prac swoich, oraz dzieł rolniczych, tudzież założenia biblioteki rolniczej i muzeum; 4) starać się o wskazanie najbardziej prawidłowego sposobu prowadzenia gospodarstw przez badanie metod kultury w innych okolicach, w państwie rosyjskiem i zagranicą, ażeby upowszechnić takie, które okażą się pożyteczne dla rolników miejscowych; 5) urządzać konkursy machin i narzędzi rolniczych, oraz uprzęży, dalej zakładać stacye i pola doświadczalne, fermy, ogrody i szkółki leśne, popierać działalność tego rodzaju zakładów, zarówno istniejących, jako też mogących powstać w gub kieleckiej; 6) dopomagać rolnikom pożytecznemi wskazówkami i rekomendacyami do prawidłowego prowadzenia przedsięwzięć rolniczych i podejmować się pośrednictwa, co do zaopatrywania ziemian w potrzebne w gospodarstwie przedmioty i co do sprzedaży produkcyj ich gospodarstw, otwierając w tym celu biuro informacyjno-komisowe i składy; 7) urządzać wystawy, licytacye i zachęcać do pracy, wynagradzając zasługi na polu rolniczem przez nadawanie medalów i innych nagród honorowych. Członkami Towarzystwa mogą być tylko poddani rosyjscy; składają się oni z członków honorowych, członków rzeczywistych i członków korespondentów. Członkowie rzeczywiści są wybierani wyłącznie z pośród mieszkańców gub. kieleckiej, płacą oni jednorazowo 5 rubli wpisowego i następnie corocznie po 10 rubli. Sprawami Towarzystwa zawiaduje Rada, mająca siedzibę w Kielcach, gdzie również odbywać się mają wszystkie zebrania Towarzystwa.

Tragedye w rodzinie Habsburgów. Arcyksiążę Rudolf skończył nagle swój doczesny żywot dnia 30 stycznia 1889 r. w zamku Meyerling w Austryi dolnej. Księżniczka Zofia d'Alençon, siostra zmarłej cesarzowej, zginęła w płomieniach bazaru dobroczynności w Paryżu w maju 1897 r. Cesarz Maksymilian z Meksyku, brat cesarza Franciszka Józefa, rozstrzelony został przez powstańców w Queretaro 19 stycznia 1867, a małżonka jego Marya Karolina, księżniczka belgijska, dotknięta od lat 30 obłąkaniem, przebywa na zamku Bouchoute w Belgii. Arcyksiążę Wilhelm (Franciszek Karol) znalazł śmierć spadłszy z konia w lecie 1894 w Baden pod Wiedniem. Arcyksiążę Jan toskański, który, zrzekłszy się wszystkich godności, nawet tytułu arcyksiążęcego, pod przybranem nazwiskiem Jana Ortha, odbywał podróże po oceanach, przepadł bez wieści na morzu koło południowej Ameryki. Król bawarski, Ludwik II, kuzyn cesarzowej, utopił się 13 czerwca 1886 w jeziorze starhemberskiem w Bawaryi, nawiedzony szaleństwem. Hrabia Ludwik Trani, książę obojga Sycylii, mąż siostry cesarzowej, Matyldy, odebrał sobie życie w Zurychu. Arcyksiężniczka Matylda, córka arcyksięcia Albrechta, feldmarszałka austryackiego, znalazła śmierć w płomieniach, zapaliła się mianowicie jej suknia od zapałki. Arcyksiążę Władysław, syn arcyksięcia Józefa, zginął na polowaniu od własnej broni, która niespodziewanie wystrzeliła. Obecnie cesarzowa Elżbieta zamordowaną została.

Podróż cesarza Wilhelma do Ziemi świętej. O przygotowaniach w miastach palestyńskich na przyjęcie cesarza Wilhelma rozpisuje się korespondent *Magdeburger Ztg.*

Już w Jaffie — pisze — mieście portowem, przygotowania w pełnym są biegu. Na głównych ulicach, któremi cesarz będzie przejeżdżał, pracują gorączkowo nad rozbieraniem grożących zawaleniem domów i wznoszeniem nowych. Wszystkie zresztą budynki odświeżają, aby miały lepszy wygląd. Naprawą drogi polnej z Jaffy do Jerozolimy zajętych jest kilkaset ludzi, którzy, pracując od wschodu do zachodu słońca prawie bez wytchnienia, otrzymują dziennie 3 piastry (piastr = 20 fen.). Droga ta bardzo nędznie wyglądała, a nie była naprawianą, jak w r. 1868, kiedy bawił w tych stronach ówczesny pruski następca tronu Fryderyk Wilhelm. Całemi też dniami na wielbłądach i osłach zwożą kamienie, które najemnicy rozbijają i naprawiają niemi drogi. Chłopcy arabscy i dziewczęta znoszą w koszykach na głowie ziemię, którą skrzętnie wydrapują rękami ze wzgórzy pobliskich. Straż nad wszystkimi tymi ludźmi pełni nadzorca turecki z knutem w prawej ręce, podczas gdy w lewej trzyma parasol, chroniący go od żaru słonecznego. Obok nadzorcy stoi osioł, gdyż niegodnem byłoby dla tureckiego urzędnika zrobić choćby jeden krok pieszo. Z Jaffy do Jerozolimy jechaliśmy pocztą, przerobioną z zużytej dorożki. Drogę tę, wynoszącą 65 kilometrów, odbyliśmy w piętnastu godzinach a trzyrazowym godzinnym odpoczynkiem. „Pocztę" ciągnął koń wielki i mały muł. W Jerozolimie stanęliśmy o 5 rano. Mimo tak wczesnej godziny, uwijały się na ulicach niezliczone masy robotników, naprawiających ulice. Hoteli jest tu bardzo wiele i to urządzonych z europejskim komfortem. W czasie od maja do października są one prawie zupełnie puste, gdyż ruch tu wszelki ustaje. Na czas pobytu cesarza Wilhelma tak wielu, szczególnie Niemców, zapowiedziało swój przyjazd, że hotele wszystkich przybyszów nie pomieszczą i znaczna liczba zamieszkać będzie musiała w namiotach. Nawet i cesarz zamieszka w namiocie, ponieważ nie można było znaleść w Jerozolimie odpowiedniego domu. Władze tureckie pracują obecnie usilnie nad tem, aby wszelkie osobliwości, które cesarz będzie zwiedzał, przedstawiały się jak najlepiej. Kościół protestancki jest już na ukończeniu. Pracują nad nim dniem i nocą, aby był gotów na 31 października, w którym to dniu będzie w obecności pary cesarskiej poświęcony. Kościół ten zbudowany jest w stylu gotyckim, z materyału miejscowego. Zdobi go wieżyczka, której rysunek zrobił sam cesarz. Kościół otrzyma nazwę „Erlöserkirche" i jest najwyższą budowlą w Jerozolimie.

Naokoło świata w małej łodzi. Kapitan amerykański Slocum wybrał się przed trzema laty w podróż naokoło świata w małej łodzi, zbudowanej według własnego pomysłu. Awanturnicza ta wyprawa narobiła swego czasu wiele hałasu. Przepowiadano powszechnie, że Slocum już po kilku dniach znajdzie śmierć w nurtach oceanu. Tymczasem szczęście mu służyło. Objechawszy ziemię i przebywszy w tej podróży trzyletniej przeszło 100 burz gwałtownych, powrócił śmiały kapitan w tych dniach do Nowego Jorku. Łódź jego „Spray" jest 40 stóp długa, 14 szeroka i ma 13 beczek pojemności, jest więc znacznie mniejszą od statków kursujących po rzekach. W tej łupinie, zaopatrzonej w prowiant i ze 150 dolarami w kieszeni, opuścił kapitan Slocum dnia 27 kwietnia 1895 r. port Gloucester i wyruszył przez Atlantyk do Gibraltaru. Odradzano mu tam podróż przez morze Śródziemne, gdzie niewątpliwie dostałby się w ręce korsarzy, i z obawy przed nimi zdecydował się na zmianę planu podróży. Udał się więc z Gibraltaru do Ameryki Południowej, okrążył Przylądek Horna, przebył cały Ocean Spokojny i morze Indyjskie, objechał Przylądek Dobrej Nadziei i przez Atlantyk powrócił do Ameryki. Przebył około 45 tysięcy mil morskich. Obecnie zamierza jeździć po Stanach Zjednoczonych z odczytami o swojej podróży i niewątpliwie zrobi na tem majątek. Awantury takie opłacają się bardzo dobrze Amerykanom.

Ciekawy letarg. Lekarskie powagi w Odesie zainteresowały się w ostatnich czasach przyczyną ciekawego letargu. Piętnastoletni Bolesław Tkacz, po zjedzeniu w czwarty dzień obiadu, zapada w głęboki sen, trwający akurat 4 doby. W dwunastym roku zapadł pierwszy raz w sen, trwający bez przerwy 26 dni.

Z historyi cywilizacyi Rosyi. *Petersb. Gazeta* przypomina, że w dniu 26 b. m. przypada w Rosyi 200 rocznica ustanowionego przez cara Piotra I „obcinania bród" bojarom. Oto, co pisze w tej mierze dziennik petersburski: „W dniu 26 sierpnia 1698 r. car Piotr I powrócił z podróży zagranicznej do Moskwy i rozkazał bojarom, będącym w jego otoczeniu, zgolić brody, przyczem własnoręcznie obciął brodę najpierw Szeinowi, a potem Ramodanowskiemu: Broda — to zbyteczny ciężar — mawiał car-reformator. W goleniu brody i w ubiorach kroju europejskiego Piotr I widział jeden ze skuteczniejszych środków zbliżenia Rosyan z zagranicą. Zrazu golenie odbywało się po prostu. Na audyencyi bojarów w Preobrażeńskiem, w czasie uprzejmej z nimi rozmowy, Piotr własnoręcznie obcinał brody to jednemu, to drugiemu ze swoich dostojników. Po tem, domyślni już sami pozbywali się brody. Wkrótce zresztą wyszedł ukaz: „wszyscy w Moskwie, krom duchownych, mają brody zgolić". Straż, stojąca u bram miasta, ściśle przestrzegała rozkazu i każdemu, wchodzącemu do Moskwy, brodę obcinała. Straż też obcinała długie rękawy i poły kaftanów bojarskich, Piotr I bowiem koniecznie chciał rozpowszechniać strój krótki, niemiecki. Wskutek jednak prośby wielu bojarów zasłużonych i wiekowych, Piotr I czynił wyjątki — uprzywilejowani tylko musieli płacić podatek od brody po 20—100 rubli, stosownie do zamożności, rocznie. Opodatkowani obowiązani byli nosić na szyi znak miedziany. Znaki te były dwojakie: jeden okrągły, z wizerunkiem nosa, wąsów i brody i napisem „opłata pobrana", drugi, czworokątny, z napisem „podatek od brody zapłacony". Wielu chętnie płaciło podatek, byleby tylko brody się nie pozbywać".

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował kancelistę Wiktora Kielera w Tuchowie naczelnikiem kancelaryjnym II klasy przy sądzie krajowym w Krakowie.

Składka. Na szkołę polską w Biały nadesłał p. Bartmański 4 złr. 25 ct, złożone przez towarzystwo u p. Aurelego Wittemberskiego w Tenczynku.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 września pogoda; termometr od +4,0° C. doszedł do +17,7° C. Barometr od dwóch dni opada.

Dnia 19 września o godz. 7 rano stan barometru był 744,1 mm., termometru +7,0° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 20 września: „Nasi najserdeczniejsi", komedya w 4 aktach W. Sardou.

Sprawy sądowe.

Jasło, 18 września.

(Rozprawy o zaburzenia.)

W ostatnim tygodniu odbyły się w tutejszym sądzie rozprawy następujące:

Dnia 13 bm. odbyła się rozprawa wobec Trybunału, w którego skład wchodzili: przewodniczący radca Kozubski, wotanci radcy Gilewski, Jaworski i sekretarz Fabian. Oskarżał Obtułowicz; obrońcą był dr. Michnik. Ekscedenci pochodzą z gminy Wójtowy i odpowiadają za gminę Wójtową. Po całodziennej rozprawie zasądzeni zostali: 1) Jodłowski Józef za zbrodnię z § 83 na 14 dni zwykłego więzienia; 2) Jarek Jędrzej za zbrodnię z §. 83 i przekroczenie z § 460 na 6 tygodni zwykłego więzienia; 3) Jarek Wojciech za zbrodnię z §. 83 na 2 miesiące zwykłego więzienia; 4) Budziak Józef za zbrodnię z §. 83 na 3 miesiące zwykłego więzienia; 5) Potocki Józef za zbrodnię z § 83 na 6 tygodni zwykłego więzienia; 6) Kuchta Jędrzej za zbrodnię z §. 83 u. k. na 6 tygodni zwykłego więzienia; 7) Gniady Józef za zbrodnię z §. 83 u. k. na 1 miesiąc zwykłego więzienia; 8) Dybaś Franciszek za zbrodnię z §. 99 u. k. na 3 miesiące ciężkiego więzienia i 1 post co 14 dni; 9) Dybaś Wojciech za przekroczenie z § 305 u. k. na 14 dni aresztu i 1 post. 15 obwinionych zostało uwolnionych.

Dla obwinionych z gminy Łajsce odbyła się rozprawa dnia następnego. W skład Trybunału wchodzili: jako przewodniczący radca Kozubski, wotantami byli: radca Wójcicki, sekretarz Stuber i adjunkt Dąbrowski. Oskarżał dr. Trzaskowski, obrońcą był dr. Pawłowski. W toku rozprawy przyszło do nieporozumienia między obrońcą a przewodniczącym z powodu pytań stawianych obwinionym przez przewodniczącego. Zasądzono za zbrodnię kradzieży: 1) Bartosiewicza Antoniego na 6 tygodni ciężkiego więzienia obostrzonego 1 postem co tydzień; 2) Rogusa Ludwika nadto i za przekroczenie z §. 305 u. k. na 3 miesiące ciężkiego więzienia i 1 post co tydzień; 3) Głowackiego Augusta za zbrodnię kradzieży i gwałtu publicznego z § 85 u. k. na 2 miesiące ciężkiego więzienia i 1 post co tydzień; 4) Dubisa Pawła za zbrodnię kradzieży na 1 miesiąc ciężkiego więzienia i 1 post co tydzień; 5) Kowalskiego Juliana na 4 tygodnie ciężkiego więzienia i 1 post co tydzień za zbrodnię kradzieży; 6) Kowalskiego Jana za tę samą zbrodnię na 3 tygodnie ciężkiego więzienia i 1 post co tydzień; 7) Kasprzyka Jana za zbrodnię z § 171 i 85 *a* u. k. na 2 tygodnie ciężkiego więzienia; 8) Serka Józefa za zbrodnię kradzieży na 14 dni ciężkiego więzienia i 1 post; 9) Kowalskiego Wincentego za tę samą zbrodnię na 14 dni ciężkiego więzienia i 1 post; 10) Gałuszkę Pawła za tę samą zbrodnię na 3 tygodnie ciężkiego więzienia i 1 post; 11) Majkę Stanisława za zbrodnię z § 99 u. k. na 1 miesiąc ciężkiego więzienia i 1 post; wreszcie 12) Kowalskiego Pawła za tę samą zbrodnię na tę samą karę. Uwolniono tylko Erazma Głowackiego w zupełności. Innych obwinionych pouwalniano od niektórych zbrodni i dlatego wymiar kary nastąpił niski.

Dnia 15 bm. odbyła się rozprawa przeciw oskarżonym z gminy Niewodny. W skład Trybunału wchodzili: radca Gilewski przewodniczący, radca Jaworski i sekretarz Stuber. Oskarżał p. Obtułowicz a obrońcą był dr. Pawłowski. W toku rozprawy starał się obrońca stwierdzić u podsądnych stanu niezawinionego, zupełnego pijaństwa, a jakkolwiek świadkowie pozeznawali, co do obwinionych: Karola Wilusza i Michała Czaji, iż byli tak pijani, że się aż zawracali, Trybunał tego stanu nie przyjął. Zasądzono Michała Czaję na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i 1 post co tydzień, Karola Wilusza na 3 miesiące ciężkiego więzienia i 1 post co 2 tygodnie, Wojciecha Klęka na 2 miesiące ciężkiego więzienia i post co 14 dni. Jeden oskarżony został uwolniony.

Tego samego dnia odbyła się rozprawa przeciw oskarżonym z gminy Czermny, gdzie jest wójtem gminy poseł na Sejm krajowy, Jan Data. W skład trybunału wchodzili: jako przewodniczący radca Jaworski, jako wotanci: radcy Gilewski, Wójcicki i sekretarz Stuber. Oskarżał p. Obtułowicz, obrońcami byli dr. Pawłowski i dr. Baranowski. Zasądzeni zostali: 1) Godniak Marcin za zbrodnię z §. 83 i 85 *a* u. k. na 3 miesiące ciężkiego więzienia i 1 post co tydzień; Józef Sowizdrzał za tę sama zbrodnię na 2 miesiące ciężkiego więzienia i 1 post co tydzień; Duda Paweł na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i 1 post co 14 dni za te same zbrodnie i nadto za zbrodnię kradzieży; 4) Węgrzyński Józef za zbrodnie z §. 83 i 85 *a* u. k. i 171, 173 i 174 *b* u. k. na 5 miesięcy ciężkiego więzienia i 1 post co 14 dni; 5) Wazowicz Jan za te same zbrodnie na 4 miesiące ciężkiego więzienia i 1 post co 14 dni. Czterech obwinionych uwolniono w zupełności.

W dniu 16 b. m. odbyła się rozprawa przed wzmocnionym Trybunałem, składającym się z 6 radców; przewodniczącym był radc[illegible]ski: wotantami byli radcy: Wójcicki, Kosturkiewicz, Jaworski, Kozubski i Goldmann, oskarżał zastępca prokuratora p. Obtułowicz, obrońcami byli: dr. Adamski, dr. Gaszyński, dr. Chwalibóg, dr. Pawłowski i dr. Baranowski. Na ławie oskarżonych zasiadali: Filar Michał, Łazowski Jaaób, Bielański Paweł, Banach Jędrzej, oskarżeni o zbrodnię rabunku, popełnioną przez napad na uciekających żydów z Kołaczyc do Jasła, na gościńcu po południu 12 czerwca b. r. i Bęś Stanisław o uczestnictwo w rabunku.

Mimo wysiłków obrońców Trybunał wzmocniony zasądził pierwszych czterech za zbrodnię rabunku na karę ciężkiego więzienia każdego przez trzy lata, ostatniego z nich za uczestnictwo na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Wyrok surowy sprawił na obecnych przygnębiające wrażenie. Sąd przysięgłych pod żadnym warunkiem nie byłby przyjął zbrodni rabunku, ale tylko gwałt publiczny. Za zabrane 10 centów wymierzono 12 lat kary. Dr. Pawłowski i dr. Chwalibóg wnoszą zażalenie nieważności.

Tego samego dnia odbyła się rozprawa przed zwykłym Trybunałem. W skład wchodzili: przewodniczący Kozubski, wotanci: radcy Jaworski, Wójcicki, Kosturkiewiewicz. Oskarżone były żydówki: Chaja Perling i Regina Triebwasser o występek z §. 303 u. k. popełniony przez te, że drwiły podczas rozruchów w Gorlicach z chrześcijan i wyrażać się miały nieprzyzwoicie o instytucyach religii chrześcijańskiej. Obrońcą był dr. Nebenzahl z Sanoka. Oskarżał prokurator Stawarski. Zasądzono Chaję Sperling na 1 miesiąc ścisłego aresztu.

Wreszcie w tym samym składzie Trybunału z obrońcą dr. Pawłowskim zasądzono w sprawie rozruchów Karmazyna Marka na półtora roku ciężkiego więzienia, zaś Orszaka Stefana na 1 rok ciężkiego więzienia.

Dotąd przeprowadzono tutaj 44 rozpraw o rozruchy, a jest do przeprowadzenia jeszcze 22.

Dział ekonomiczny.

Wystawa jęczmienia w Krakowie. Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego — jak donosi *Tygodnik Rolniczy* — urządza w Krakowie w listopadzie b. r. wystawę jęczmienia krajowego w ziarnie i kłosach, w celu przedstawienia postępu, jaki nastąpił w produkcyi jęczmienia w zachodniej Galicyi i wyrobienia szerszego zbytu dla tego produktu. Termin nadsyłania prób i inne szczegóły ogłosi wkrótce komisya wystawowa. Wystawa krakowska powinnaby dowieść, że głosy, odzywające się za granicą w ostatnich czasach, jakoby Galicya nie mogła wcale produkować dobrego jęczmienia browarnego, są bezzasadne, dlatego liczny udział doborowego produktu w wystawie byłby bardzo pożądany.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 19 września. Ustawy o uregulowaniu płac urzędników państwowych, profesorów, nauczycieli i duchownych uzyskały dziś sankcyę cesarską i wchodzą w życie z dniem 1-go października b. r.

Stanisławów, 19 września. Postanowione na 29 września odsłonięcie pomnika Mickiewicza odroczono z powodu śmierci cesarzowej na listopad.

Tryjest, 19 września. Około 30 robotników słoweńskich napadło na mleczarnię jednego Włocha i zniszczyło mu wszystkie towary. Policya wkroczyła i aresztowała winnych.

Warszawa, 19 września. *Warsz. Dniewnik* podaje do wiadomości, iż na telegram generał-gubernatora ks. Imeretyńskiego, przesłany do cara o otwarciu politechniki w Warszawie, z Liwadyi nadeszła odpowiedź telegraficzna od ministra dworu bar. Fredericksa: „Jego cesarska mość rozkazać raczyła, abym wyraził JO. księciu i ludności miejscowej zadowolenie Jego ces. mości z otwarcia instytutu politechniki w Warszawie, tudzież wdzięczność za wyrażone życzenia".

Berlin, 19 września. *Biuro Wolffa* donosi z Kandyi: Na rozkaz sułtana generalny gubernator Diewad-pasza wydał komendantowi Kandyi Edhemowi-paszy polecenie wykonania *ultimatum* angielskiego admirała Noela i skonsygnowania wydanej broni. Wielki fort u wejścia przystani obsadzonym dziś zostanie angielskim oddziałem. Donoszą również, że wojska tureckie wyprowadzono z miasta, które zupełnie obsadzonem zostanie przez Anglików.

Berlin, 19 września. Ciekawy zatarg wywiązał się między ministrem spraw wewnętrznych i Radą miasta Berlina. Rada miejska mianowicie wybrała członkiem Rady szkolnej znanego posła socyalistycznego Singera, minister go jednak nie zatwierdził. Przyjdzie zatem do ponownego wyboru i najprawdopodobniej Singer znowu zostanie wybrany.

Strasburg, 19 września. Pod St. Dié uwięziono dwóch Francuzów, ubranych po cywilnemu, w chwili, gdy chcieli potajemnie przekroczyć granicę niemiecką. Przytrzymani bronili się energicznie. Przy osobistej rewizyi przekonano się, że mają na sobie koszule wojskowe. Władze spodziewają się dalszych jeszcze odkryć i przypuszczają, że uwięzieni są wyższymi oficerami, którzy podjęli ważną wyprawę szpiegowską.

Bruksela, 19 września. Bezpodstawną jest wiadomość, rozszerzona zagranicą, jakoby rząd belgijski miał zamiar przedłożyć zbierającemu się w listopadzie parlamentowi projekt ustawy dla zwalczania anarchistów.

Madryt, 19 września. Za spokój duszy cesarzowej austryackiej odbyło się tu nabożeństwo żałobne. W kościele, żałobnie przybranym, wystawiono katafalk a na nim trumnę. Na nabożeństwo przybyli: prezydent ministrów Sagasta, reprezentanci dworu i władz i ambasador austro-węgierski hr. Dubsky.

Madryt, 19 września. Silvela ogłasza w konserwatywnym *Tiempo*, że partya konserwatywna będzie się starała o takie zwiększenie swoich sił, aby doprowadzić do rozwiązania krysy, w duchu, dla korony pomyślnym.

Madryt, 19 września. Zdaje się być pewnem że do zbierającej się w Paryżu komisyi pokojowej (w sprawie hiszpańsko-amerykańskiej) wejdą następujące osobistości: Montero Rios, jako prezydent, Abazzuza, Garnica, generał Cerrero i Villarutra. Dziennik ogłasza ustawę o terytoryalnych ustępstwach.

Rzym, 19 września. Kardynał Rampolla zawiadomił rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Murawiewa, że papież na konferencyę pokojową przyśle swego reprezentanta.

Kandya, 19 września. Angielskiemu admirałowi Noelowi wydano dalszych 11 jeńców, którzy razem ze Stavrolenim utworzyli bandę i napadli na angielski konsulat. Stawroleni dotąd nie schwytany.

Kanea, 19 września. W okolicy miasta pojawił się oddział kreteńskich muzułmanów, liczący tysiąc ludzi. Są to przeważnie zbiegowie i ukrywający się przestępcy. Banda ta niepokoi mieszkańców. Anglicy zamierzają otoczyć chrześcijan opieką i bronić ich.

Kandya, 19 września. Jak słychać, wojska tureckie mają opuścić miasto, które obsadzą Anglicy. Wielki fort u wejścia do portu zajął już oddział angielski.

Konstantynopol, 19 września. Wali z Ucskueb w podróży do Ippeku zatrzymał się w Mitrowicy i tam dotąd powołał urzędników i notablów z Ippeku, gdzie położenie nie uległo żadnej zmianie. Na razie wstrzymano wysyłkę pięciu batalionów wojska do Ippeku, nie chcąc rozdrażnienia powiększać.

Przybędą tutaj członkowie synodu bułgarskiego oraz kilku wyższych urzędników i notablów bułgarskich, celem uczestniczenia w jutrzejszej uroczystości poświęcenia katedry.

Londyn, 10 września. Z Pekinu donoszą, że markiz Ito odwiedził Li-hu czanga i ministrów i był przez nich rewizytowany. Jutro przyjmie go cesarz na audyencyi.

Algier, 19 września. Mer Algieru, Guillemin, podał się do dymisyi.

Buenos-Ayres, 19 września. W tutejszej katedrze odprawił arcybiskup uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy cesarzowej Elżbiety. Na nabożeństwie obecny był poseł austryacko węgierski bar. Wrede, ciało dyplomatyczne, generalicya, ministrowie i tłumy publiczności.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 19 września. *(Telefonem.)* Koło polskie zbiera się na pierwsze posiedzenie w niedzielę dnia 25 bm.

Wiedeń, 19 września. *(Telef.)* Dziś przed południem odbyła się pod przewodnictwem cesarza rada ministeryalna.

Wiedeń, 19 września. *(Telef.)* Dziś po południu mężowie zaufania parlamentarnej większości zostali zaproszeni do hr. Thuna na konferencyę.

Praga, 19 września. *Narodni Listy*, donosząc o nawiązaniu ponownem rokowań hr. Thuna z stronnictwami większości, zaznaczają, że określone być powinny 2 przedewszystkiem sprawy: 1) stanowisko prawicy do rządu. 2) poinformowanie hr. Thuna, jakie usposobienie panuje w prawicy.

Czesi, Słoweńcy i Kroaci zadowoleni są ze stanowiska prawicy. Hr. Thun powinien się starać nie o pozyskanie lewicy, ale raczej zadowolnić powinien prawicę.

Głosy o nastąpić mającem porozumieniu się lewicy, głoszone przez niektóre pisma niemieckie, są niczem więcej, jak tylko fantazyą.

Rewizya procesu Dreyfusa.

Paryż, 19 września. Dzienniki zaznaczają, że ministrowi sprawiedliwości, po wniesieniu żądania rewizyi procesu do trybunału kasacyjnego, przysługuje prawo zawieszenia kary, jaką oskarżony odbywa. To samo prawo przysługuje także trybunałowi kasacyjnemu, skoro zadecyduje, że rewizya jest dopuszczalna.

Intransigeant donosi, że Brisson po cichutku wysłał krążownik „Cecile" celem sprowadzenia Dreyfusa z Czarciej Wyspy.

Paryż, 19 września. Pułkownik Picquart, wezwany do tego przez ministra sprawiedliwości, wręczył mu memoryał, zawierający dowody na to, że w procesie 1894 r. przedłożono sędziom cztery tajne dokumenty, nieznane oskarżonemu ani jego obrońcy.

Paryż, 19 września. Dzienniki radykalne oświadczaja się przeciwko ponownemu powołaniu generała Zurlindena na stanowisko gubernatora Paryża, chociażby prezydent Faure dawał mu w tej sprawie jakiekolwiek przyrzeczenia. Dzienniki te twierdzą, że sytuacya się zmieniła i skoro Zurlinden oświadczył się wyraźnie przeciwko zapatrywaniu rządu, to w obecnych warunkach niewłaściwą rzeczą byłoby przywracać mu dowództwo nad całą załogą Paryża.

Paryż, 19 września. Wynik posiedzenia Rady ministrów, która sprawę rewizyi procesu Dreyfusa przekazała komisyi, dzienniki antisemickie silnie potępiają. W *Libre Parole* domaga się jeden z posłów, aby przekupieni ministrowie ustąpili.

Rochefort w *Introsigeant* pisze: Brisson nie powinien być prezydentem ministrów, lecz znaleść się powinien w więzieniu.

Paryż, 19-go września. Obiega pogłoska, że Faure podać się ma do dymisyi; dzienniki antisemickie zachęcają go do tego, twierdząc solennie, że z pewnością ponownie będzie wybranym.

Paryż, 19 września. Brisson zamyśla pociągnąć do odpowiedzialności wszystkich oficerów, którzy przez sprawę Dreyfusa są obciążeni.

Przjaciel Gambetty, generał Chanoin(!) zgłosił się z gotowością pilnowania osobiście wszystkich aktów sprawy Dreyfusa, dopoki rzecz cała nie będzie wyjaśniona.

Car i rozbrojenie.

Londyn, 19 września. *Daily Chronicle* donoi z poważnego źródła w Wiedniu, że car, wbrew wielu przeciwnej treści pogłoskom, przed ogłoszeniem swego projektu rozbrojenia nie zwierzył się z nim żadnemu mocarstwu. — Na powzięcie inicyatywy przez cara, który już przez ojca swego, Aleksandra III. dla idei rozbrojenia przychylnie był usposobiony, wpłynąć miało w wysokim stopniu dzieło warszawskiego bankiera Blocha, wykazujące, że koszta rosnących ustawicznie wszechstronnych zbrojeń dosięgają wysokości, niemożliwej do pokcyia. Dzieło to wywarło tak wielkie wrażenie na cara Mikołaja, iż tenże, nie porozumiewając się z nikim, polecił ministrowi spraw zagranicznych, hr. Murawiewowi, wysłanie znanej dziś ogólnie noty.

Zwraca uwagę powszechną okoliczność, że bankier Bloch jest szwagrem Kościelskiego, polskiego posła w parlamencie niemieckim (p. Bloch nie jest szwagrem, lecz teściem p. Kościelskiego — *Przyp. red.*), a Kościelski pozostaje w łaskach u cesarza Wilhelm. Prasie francuskiej, która występuje przeciwko projektowi rozbrojenia, rzucono hasło, że autorem idei rozbrojenia jest cesarz Wilhelm, który użył tylko Blocha i Kościelskiego, aby przez nich wywrzeć na carze niejako suggestyę.

Pożary.

Budapeszt, 19 września. W miejscowości Csanger komitatu szatmarskiego groźny pożar zniszczył 23 domów, mieszczących w sobie wielkie składy zboża.

Budapeszt, 19 września. Miejscowość Kurtics w komitacie aradzkim zgorzała prawie doszczętnie. Wielki wicher dopomógł do rozszerzenia się groźnego żywiołu.

Valladolid, 19 września. Wielki pożar zniszczył tutejszą stacyę centralną elekrycznego światła. Z powodu tego teatry tutejsze i wiele sklepów musiano zamknąć.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 19 września 1898.

	Złr.	ct
Renta austryacka papierowa	101	35
„ „ srebrna	101	15
4% renta austryacka złota	121	—
4% „ „ koronowa	101	35
4% „ węgierska złota	119	70
4% „ „ koronowa	98	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	903	—
„ kredytowe	356	90
Londyn	120	05
Marki	58	82
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	25
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	59	—
Akcye Anglobanku	156	—
„ Unionbanku	294	—
„ Bankverein	266	50
„ Laenderbanku	224	55
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	—
„ „ Południowej	75	25
„ „ Elbethal	263	50
„ „ Nordbahn	3400	—
„ „ Staatsbahn	[illegible]	50
„ „ Alpine	165	20
„ Tureckie Tabaczne	130	—
Ruble	127	25

Berlin, 19 września 1898

Banknoty austryackie	169	95
Krótki Wiedeń	169	80
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	216	05
4½% Listy Polskie	100	90
Renta włoska	92	50
Akcye kredytowe austryackie	225	50
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 19 września 1898.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	17	75
Pszenica na jesień	8	81
Żyto na jesień	7	21
Owies na jesień	5	68
Kukurudza	5	47

Dziś giełda zamknięta.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 19 września 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	20	127	75
Marki niemieckie	58	70	59	—
Franki papierowe	47	30	47	75
20-te frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	[illegible]	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	—	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	93	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	381	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	50	295	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Ogłoszenie licytacyi.

Na zasadzie uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej **Mojżesza Langrocka**, sprzedane zostaną **w drodze pisemnych ofert** wszystkie, do masy konkursowej należące towary sukienne wraz z sklepowem urządzeniem, na kwotę **10.650 złr. w. a.** oszacowane, ryczałtem i bez ewikcyi.

Oferty wraz z wadyum w kwocie **500 złr. w. a.** złożyć należy najdalej **do 28 września 1898 r., do godz. 12-ej w południe,** w biurze **adwokata Dr. Adolfa Fischlera w Krakowie** (ul. Grodzka L 61), u którego można przeglądnąć warunki licytacyjne, oraz otrzymać wszelkie wyjaśnienia.

Roztwarcie ofert nastąpi dnia 28 września b. r. na posiedzeniu Wydziału wierzycieli, który wedle swego uznania najlepszą ofertę zatwierdzi, albo odrzuci.

Do oglądania towarów w sklepie Nr. 46 i magazynie Nr. 50 przy ulicy Dietla przeznacza się **dni 22, 23 i 27 września 1898 r. od godz. 2-ej do 4-ej po południu.**

Kraków, dnia 16 września 1898 r.

M. Blankstein,
zarządca masy konkursowej **Mojżesza Langrocka.**
1535

OGŁOSZENIE

Dnia **21 września b. r.** o godzinie 10 przed południem odbędzie się w Sądzie pow. w Wieliczce **licytacya realności**, przeszło 3 1/3 morga gruntu z bardzo ładną willą piętrową, ogrodem i zabudowaniami gospodarczemi, w pięknem położeniu, tuż przy Wieliczce. Cena szacunkowa: 19.642 złr. 85 cnt., wadyum 1965 złr. Bliższa wiadomość w biurze adwokackiem **Prof. Dra Rosenblatta w Krakowie, ul. Basztowa Nr. 19.** 1517 2 2

L. 2257. 1530 2 3

Konkurs.

W ślad uchwały Wydziału powiatowego z dnia 2 września b. r. L. 2257 rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę **buchaltera** przy Wydziale powiatowym w Buczaczu z płacą 800 złr. w. a. i poborami osobnych dyet w razie poruczonych lustracyj gmin.

Do podania należy dołączyć:

1) metrykę urodzenia, na dowód, że petent nie przekroczył 40-go roku życia;
2) świadectwo z egzaminów rachunkowych lub dowód, że petent ma co najmniej dłuższą praktykę w tym zawodzie;
3) świadectwo moralności.

Nadto wymaga się znajomości obu języków krajowych.

W razie, gdy kandydat w ciągu roku odpowie należycie poruczonym obowiązkom, może otrzymać posadę lustratora z pensyą około 1200 złr. w. a.

Podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w terminie do **25 października b. r.**

Petenci zostający obecnie w służbie, mają przedłożyć podania za pośrednictwem swojej przełożonej Władzy.

Z Wydziału powiatowego.

Buczacz, d. 12 września 1898 r.

Prezes:
Maryan Błażowski.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 maja 1898 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.13	rano miesz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.28	„ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca	
5.30	„ osobow. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa	
5.37	„ „ „ „ „ przystanku	
6.31	rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż (1 maja do 30 września do N. Sącza, od 1 lipca do 30 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy.
6.38	„ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	
8.00	rano pociąg osobowy Nr 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od d. 1 lipca do 30 września.
8.15	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
8 24	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł	
9.05	rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezo Laborcz.
9.19	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
9.22	przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł	
9.29	„ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
11.12	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	
1.05	po poł. poc. miesz. 1607 Krakowa (p.Zw.)	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
1.19	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
1.25	„ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł.	
1.31	„ „ „ „ „ „ przyst.	
1.25	po poł. poc miesz 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
1.36	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.10	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6 20	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.35	wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.)	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.40	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
7.45	„ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.	
7.51	„ „ „ „ „ przyst.	
8.30	wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki.**
8.41	„ „ „ „ z Podgórza Pł	
9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.23	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.26	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
4.40	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.09	rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.15	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	
6·51	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.04	rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.10	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8.33	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł	**z Rzeszowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Pł od Suchy i Oświęcima.
8·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10.38	p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10.44	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.51	„ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.	
10.59	rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
1.18	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
1.30	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·19	po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
4·25	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
4.33	„ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca	
4·47	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.08	wieczór poc. osob. Nr 16 do Podgórza Pł.	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6.20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·33	wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.**
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.40	wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 1 lipca do 30 września.
8·54	wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst.	**z Oświęcima** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9·00	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy i Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.
9.38	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

Nadzwyczajny dodatek

do numeru 214 „Nowej Reformy“.

Pogrzeb cesarzowej austryackiej.

Wiedeń, 18 września.

(Sprawozdanie własne N. Reformy).

(:) Pochowanie śmiertelnych szczątków ś. p. cesarzowej Elżbiety w krypcie kościoła Kapucynów w Wiedniu dało sposobność do manifestacyi żałobnej nietylko stolicy Austryi, lecz także, za pośrednictwem deputacyj, wszystkich krajów i ludów austryackich. Nie był to jedynie pogrzeb głowy koronowanej, bo nietylko lojalność zgromadziła w Wiedniu tłumy publiczności, lecz także obraza uczuć czysto ludzkich, zadana potworną ręką mordercy, wrażenie bezprzykładnej w swoim rodzaju zbrodni.

Wiedeń przybrał odmienną fizyognomię. *Das lustige Wien* stał się przybytkiem smutku i żałoby, a od dni kilku punktem zbornym przedstawicieli niemal wszystkich ludów cywilizowanych. Od wczesnego ranka w sobotę panował ruch silny. Wiedeń wyległ na ulicę już raniutko, obudzony dźwiękami wszystkich dzwonów. Około południa rozpoczęto zamykać sklepy; — otwarte były jedynie handle kwiatów, gdzie z całym wysiłkiem pracowano, aby podołać zamówieniom. W południe już trudno się było przez ulice przecisnąć. Publiczność ukazywała się w strojach czarnych, kobiety przeważnie ze spuszczonemi czarnemi welonami. Tłumy milczały, lub rozmawiały półgłosem; porządek panował wzorowy. — Wojsko utrzymywało szpaler; służbę pełniło $7^1/_4$ batalionów piechoty i 4 szwadrony kawaleryi Szpaler wyciągnięto od *Michaelerplatz* przez plac Józefa, ulicyę Augustyanów, do placu Albrechta.

O godzinie 2 w południe ruch na ulicach potęguje się w niebywały sposób. Pojazdy dworskie i ekwipaże prywatne z dworców przywożą coraz to nowe deputacye, każdą w innym stroju lub uniformie. Na ulicach koło Burgu literalnie przejść nie można. O godzinie $2^1/_2$ poczęły zajeżdżać pierwsze ekwipaże przed pałac cesarski, skąd zaraz dalej podążały drogą, wiodącą do kościoła Kapucynów. Powozy te wiozły deputacye, czarno ubrane.

Deputacye.

Piechotą przybywa cała deputacya Polaków, pod wodzą marszałka Galicyi, hr. Stanisława Badeniego: wszyscy ubrani po większej części w czarne stroje polskie. Do deputacyi tej należą: hr Kazimierz Badeni, księża biskupi: Łobos, Czechowicz i Puzyna, ks. Eustachy Sanguszko, ks. Jerzy Czartoryski, dr. Biliński, Jaworski, Koziebrodzki, hr. Zdzisław Tarnowski, Jakób Bojko, Kramarczyk, dr. Goldman, Dworski, Jakliński, dr. Weigel, dr. Jabl hr. Andrzej Potocki, hr. Wodzicki, hr. Borkowski, Gorayski, hr. Zamoyski, hr. Szeptycki, Dawid Abrahamowicz, hr. Gołuchowski, Zagórski, Niezabitowski, Brunicki Wereszczyński, Skrzyński, Vivien, Korytowski, Barwiński, Zajączkowski i hr. Wojciech Dzieduszycki

Radę miasta Krakowa reprezentują prezydent Friedlein, poseł Rotter i Jawornicki, Lwów: prezydent Małachowski i wice-prezydenci Szajer i Michalski.

Radę państwa reprezentowały prezydya obu Izb. Jako przedstawiciele Izby poselskiej przybyli: dr. Fuchs, dr. Ferjancicz i Lupul. Z Izby magnatów prezydent Windischgraetz i wiceprezydenci Auersperg i Hoyos. Obie Izby sejmu węgierskiego prawie w komplecie. Widać tu: Szilagy'ego, Karoly'ego, Telekego, Battyanego, Maurycego Jokaya, Ugrona, Esterhazego, Kolomana Szella, hr. Appony'ego, hr. Szapary'ego, byłego prezydenta ministrów Aleksandra Weckerlego, prezydenta Banffy'ego wraz z członkami swego gabinetu i cały szereg innych osobistości. Wszyscy prawie książęta kościoła przybyli na pogrzeb. Na czele ich widać było wyniosłą postać arcybiskupa Pragi, kardynała Schoenborna.

Przedstawiciele rządu austryackiego przybywają pojedynczo. Najpierw prezydent ministrów hr. Thun, dr. Baernreither, hr. Gołuchowski, Kallay i Krieghammer. Następnie przybywa niemiecki poseł w Wiedniu hr. Eulenburg, i austryacki poseł w Berlinie Szoegenyi. Dalszą grupę stanowi generalicya z inspektorem armii gen. Windischgraetzem na czele.

Wszystkie deputacye zdażają bądź pieszo, bądź w powozach do kościoła Kapucynów.

Kondukt.

Przy dźwiękach dzwonów wyruszył z Burgu kondukt pogrzebowy, podobny zdala do rozkołysanych fal morskich. Czoło konduktu stanowił jeździec czarno ubrany w stylu *rococo* oraz polscy ułani z gołymi szablami, które błyszczały z dala. Dalej postępowało kilka czterokonnych pojazdów dworskich z kamerdynerami, szwadron ułanów arcyksięcia Ottona, znowu pojazd dworski, oraz komisarze i fancyonaryusze dworscy na koniach. Z kolei toczyło się kilka czarno wybitych sześciokonnych karet dworskich, przeznaczonych tylko na żałobne obchody. Po obu stronach tych w starożytnym stylu zbudowanych karet, stali lokaje w czarnych strojach. W pierwszej karecie siedzieli dwaj podkomorzowie. w następnych wielki ochmistrz, wielka ochmistrzyni dworu i damy pałacowe zmarłej cesarzowej.

Kondukt cały wyglądał wspaniale Prócz czarnej barwy kiru, wszystko połyskiwało od złota. Powolnym krokiem postępowała gwardya, a za nią straż pałacowa. W pewnym odstępie jechali konno przyboczni gwardziści, za nimi toczył się wspaniały ośmiokonny karawan, otoczony jarzącem światłem, kompania piechoty i szwadronem kawaleryi, cały obwieszony mnóstwem wieńców. Karawan to starożytny od czasów Leopolda II. służył zawsze cesarskiemu dworowi w żałobnych obchodach.

Z *Michaelerplatz* postępował kondukt pogrzebowy ku *Josefsplatz;* dalej przez *Augustiner* i *Tegethofstrasse* na *Neuer Markt*, gdzie znajduje się kościół O. O. Kapucynów z grobami rodziny cesarskiej.

Za trumną postępował dwór zmarłej cesarzowej. Nikt z uczestników pogrzebu, ani nawet sam cesarz nie szedł razem z całym konduktem za trumną. Cesarz oraz goście pogrzebowi udali się wprost do kościoła O. O. Kapucynów w osobnych pojazdach.

W kondukcie pogrzebowym wzięły także udział liczne deputacye poszczególnych miast i prowincyj.

W kościele Kapucynów.

W kościele żałoba i cisza... Mistrz ceremonii hr. Hunyady, w czerwonym mundurze wychodzi z zakrystyi. Poważnie wskazuje miejsca przybyłym.

W pierwszych ławach zasiadł cały dwór: cesarz z córkami, arcyksiężną Gizelą i Maryą Waleryą. W otoczeniu cesarza znajdują się: arcyksiężna wdowa Stefania, dzieci ś. p. Karola Ludwika: arcyksiążę Ferdynand d'Este, Otton z żoną Maryą Józefą, Ferdynand Karol, Marya Anuncyata, Elżbieta Amalia; wdowa po Karolu Ludwiku, Marya Teresa, brat cesarza Ludwik Wiktor, dalej Ferdynand Toskański, Alicya Toskańska i synowie jej Leopold Ferdynand, Józef Ferdynand, Piotr Ferdynand, Henryk Ferdynand, następnie wdowa po Karolu Salvatorze Marya Immakulata, dzieci jej Leopold Salvator z żoną Blanką, Franciszek Salvator z żoną Maryą Waleryą i Marya Raineria, dalej Ludwik Salvator, Elżbieta, wdowa po Karolu Ferdynandzie, synowie jej Fryderyk z żoną Izabellą i córką Maryą Krystyną, oraz Karol Stefan z żoną Maryą Teresą, Eugeniusz, potem arcyks. Józef z żoną Klotyldą i synem Józefem Augustem, wreszcie synowie arcyks. Rainera Ernest i Rainer z żoną Maryą.

Z obcych monarchów i książąt udzielnych przybyli tutaj: cesarz niemiecki, król saski, król rumuński, król serbski, książę regent bawarski, włoski następca tronu, grecki następca tronu, wielki książę rosyjski Aleksy, bawarscy książęta Leopold i Jerzy, Marya Teresa Wirtemberska, Marya hanowerska, książę Mikołaj Wirtemberski; z Bawaryi książęta Karol Teodor, Elżbieta i Marya, Marya Józefa i Ludwik; księstwo Parmy, ks. Siegfried i Krzysztof bawarscy, książę sasko-koburski, wielcy książęta: badeński. oldenburski i sasko-wejmarski, Krystyan ks. szlezwicko holsztyński, książę Ferdynand bułgarski, wielki książę Meklemburg Strelitz i Hohenzollern, książę sasko altenburski, Albert ks. belgijski, książęta Sachsen-Coburg-Gotha Filip, Leopold, August i Ludwik, książę następca tronu czarnogórski, książę Reuss, książęta Schaumburg-Lippe Wilhelm i Albrecht, ks. d'Alençon.

W długim szeregu zasiedli dalej: reprezentant papieża nuncyusz Taliani, kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe, poseł szwajcarski dr. Claparède i w. i.

Cesarz patrzy ku wejściu do kościoła. Tamtędy przyniosą zwłoki towarzyszki jego życia. Dzwony milkną. Słychać z ulicy krótką komendę, przytłumiony odgłos bębnów. — W odrzwiach świątyni zjawia się ochmistrz dworu, za nim paziowie, trzymający w rękach zapalone świece. Za nimi ciężkim krokiem stąpają gwardziści, niosący trumnę. Teraz nastąpił uroczysty akt pobłogosławienia zwłok. Dopełnił go celebrant kardynał arcybiskup dr Gruscha. Śpiewacy kapeli dworskiej odśpiewali *Libera*.

Przed cesarzem stanął ochmistrz dworu i głębokim ukłonem dał znać że najwyższa dla cesarza chwila się zbliża. Kamerdynerzy i lokaje dworscy wzięli trumnę i wśród modłów żałobnych. przy oświetleniu pochodni, trzymanych przez OO. Kapucynów, ponieśli ją do krypty.

Przed trumną szedł do krypty celebrans z asystującem mu duchowieństwem, za trumną postępował cesarz wraz z najbliższem mu otoczeniem. Zwłoki cesarzowej złożono tam na razie prowizorycznie. Jest to 127 trumna z rzędu, złożona obecnie w tej krypcie, obecnie przystrojonej żałobnie. Z czarnych ścian zwieszają się wieńce, jest ich przeszło tysiąc.

Cesarz padł na klęcznik przed trumną i płacząc, począł się modlić. Około trumny stanęło duchowieństwo, otoczenie cesarza w pewnej odległości od klęcznika cesarskiego się ugrupowało Nastąpiło ostatnie pokropienie. Po ukończeniu modlitw oddał najwyższy ochmistrz dworu gwardyanowi kościoła OO. Kapucynów klucz od trumny ś. p. cesarzowej, polecając jego pieczy śmiertelne jej szczątki.

Cesarz wstaje, zbliża się do trumny i całuje jej wezgłowie. Po tem opuszcza kryptę.

Po ceremonii,

Po skończonej ceremonii wraca cesarz z krypty do kościoła i zbliża się do cesarza niemieckiego. Razem z nim opuszcza zaraz kościół. Cała świątynia wkrótce się opróżnia. Obaj monarchowie pojechali do Burgu. Tam pożegnał cesarz austryacki swoich gości i o godzinie 6 wyjechał do Schoenbrunu. Tłumy publiczności witały cesarza obnażeniem głowy, nie wznosząc na jego cześć okrzyków.

Tymczasem odbywał się w Burgu obiad dworski, przy którym cesarza reprezentował arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este. Cesarz niemiecki odwiedził o godzinie 7 wieczorem ambasadora swego w Wiedniu hr. Eulenburga, u którego spożył obiad. Wieczorem wyjechał do Berlina. Inni goście cesarscy opuścili wieczorem Wiedeń Król serbski Aleksander i regent bawarski Luitpold wyjechali do Monachium. Następca tronu włoskiego wyjechał na południe, w. ks. rosyjski Aleksy wyjechał do Karlsbadu.

Uroczystości żałobne za granicą.

W Berlinie w dniu pogrzebu cesarzowej odprawiono nabożeństwo żałobne, w którem wziął udział ambasador austryacko-węgierski bar. Feliks de Laszlofalva i generalny konsul Hülley. W imieniu cesarzowej niemieckiej przybyły na nabożeństwo: wielka ochmistrzyni dworu hr. Brochdorff, damy dworu, świta wojskowa cesarza, ministerstwo, ciało dyplomatyczne, generalicya, przedstawiciele miasta i członkowie kolonii austryacko-węgierskiej. Z gmachów rządowych w mieście powiewały czarne chorągwie. Wiele miast nadesłało kondolencye.

W Paryżu również odbyło się nabożeństwo żałobne za cesarzowę austryacką w kościele, przybranym w kir i ozdobionym herbami Habsburgów. Wzięli w niem udział reprezentanci rządu i armii francuskiej, oraz poselstwo austryacko-węgierskie. Na chórze śpiewali pieśni żałobne artyści wielkiej opery.

W Londynie nabożeństwo żałobne odprawiono bardzo uroczyście. Kościół cały był kirem obity, a w prezbiteryum ustawiono katafalk. W nabożeństwie uczestniczyli księstwo Jorku, wielu książąt krwi, oraz ciało dyplomatyczne. Marynarka otrzymała rozkaz, aby w dniu pogrzebu cesarzowej austryackiej na wszystkich

budynkach, należących do armii lub marynarki, spuszczono flagi do połowy masztu.

Z Turynu otrzymał cesarz własnoręczne pismo króla Humberta, w którem tenże podnosi cnoty zmarłej cesarzowej Elżbiety i w swojem oraz królowej Małgorzaty imieniu przesyła wyrazy serdecznego współczucia. Na nabożeństwie, które się również odbyło w Turynie, osobiście był obecny król Humbert wraz ze wszystkimi prawie członkami rodziny.

Prócz wymienionych nabożeństw odbyły się we wszystkich większych miastach nietylko Europy lecz świata całego, msze żałobne za zmarłą cesarzowę austryacką. W stolicach po większej części monarchowie osobiście brali udział w nabożeństwach. Wszędzie udział pobożnych był liczny; w Zurychu około 1500 osób było w kościele.

Manifest cesarski.

Niedzielna, urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza następujące, odręczne pismo cesarza:

„Kochany hrabio Thun! W dniach nie zmiernej żałoby, jaką napełnił mnie i dom mój zgon Mojej w Bogu zmarłej małżonki, Jej Ces. i Król. Mości cesarzowej Elżbiety, miłość i współczucie Moich ludów, jako też pietyzm dla zmarłej, objawiły się w sposób wzruszający i podniosły.

„Czyniąc zadość pociągowi serca upoważniam Pana, abyś ogłosił załączone tutaj wprost do ludów Moich skierowane podziękowanie“.

Schoenbrunn, 16 września 1898.

Franciszek Józef m. p.
Thun m. p.

Do Moich ludów.

Najcięższy, najokrutniejszy cios ugodził Mnie i dom Mój.

Moja żona, ozdoba Mego tronu, wierna towarzyszka, która w najcięższych godzinach Mego życia była mi pociechą i podporą, w której straciłej więcej, aniżeli wypowiedzieć jestem zdolny, — już nie żyje. Straszne przeznaczenie wydarło Ją Mnie i Moim ludom.

Ręka mordercy, narzędzie rozszalałego fanatyzmu, dążącego do zniszczenia istniejącego porządku społecznego, podniosła się przeciw najszlachetniejszej z kobiet i w ślepej, bezcelowej nienawiści uderzyła w serce, które nigdy nienawiści nie zaznało i biło tylko dla tego, co dobre.

Wśród tego bezgranicznego smutku, ogarniającego Mnie i dom Mój, wobec zbrodniczego czynu, który cały świat napełnił zgrozą, głos Moich ludów dochodzi Mnie i łagodzi mój ból. Poddając się woli Bożej, która Mnie tak ciężkim ciosem i srogim bólem nawiedziła i korząc się przed nią w pokorze, muszę Opatrzności dziękować za to wielkie dobro i szczęście, które Mi pozostało, za miłość i wierność milionów, które w godzinie bólu Mego i moich krewnych się objawiły.

W tysiącznych objawach, zbliska i zdaleka, od wielkich i maluczkich, okazano boleść i żałobę za zmarłą cesarzową. We wzruszającej serce harmonii rozbrzmiewają wszędzie skargi z powodu niezmiernej straty, a skargi te są wiernem echem tego, co serce Me uczuwa, co duszę Mą porusza.

Podobnie jak Ja, aż do ostatniej chwili pamięć Mojej małżonki w sercu Mem uświęconą zatrzymam, tak trwalszym od spiżu, niezniszczonym po wszystkie czasy pomnikiem dla niej będzie wdzięczność i cześć moich ludów.

Z głębi Mego zranionego serca dziękuję wszystkim za ten nowy objaw serdecznego współczucia.

Pamięć tych niezliczonych dowodów przywiązania i gorącego współczucia będzie dla Mnie najcenniejszym podarkiem wobec tego, że uroczystości, na ten rok przeznaczone, zamilknąć muszą.

Wspólność naszej boleści okala nowym serdecznym węzłem tron i ojczyznę. Z niewzruszonej miłości ludów czerpię nietylko nową siłę do wytrwania i spełnienia Mego posłannictwa, lecz także nadzieję pomyślnego rezultatu.

Modlę się do Najwyższego, który Mnie tak ciężko nawiedził, aby Mi jeszcze użyczył sił do spełnienia tego, do czego jestem powołany. Modlę się do Boga, aby On błogosławił ludom Moim i oświetlił drogę miłości i zgody, na której mogą się rozwijać i znaleść szczęście.

Franciszek Józef m. p.

Schoenbrunn, 16 września 1898.

Order Elżbiety.

Wiener Zeitung ogłasza odręczne pisma cesarskie do hr. Thuna i hr. Gołuchowskiego, postanawiające wprowadzenie orderu Elżbiety dla kobiet. Z orderem tym złączono także medal Elżbiety. Order taki otrzymać mogą panie i panny, które się zasłużyły około ogólnego dobra, na polu humanitarnem, religijnem lub filantropijnem. Order udzielanym będzie wedle trzech stopni: jako krzyż wielki, jako order I. i II. klasy.

Odznaka dla wielkiego krzyża i orderu I. klasy, jest to złoty emaliowany krzyż. Środkowe jego pole jest biało emaliowane, całość czerwona. W polu środkowem znajdować się będzie złoty obraz św. Elżbiety turyngskiej, z drugiej strony na gałązce kwitnących róż znajdować się będzie litera „E“.

Z wszystkich czterech kątów krzyża wychodzą gałązki zielono emaliowane i również emaliowane róże.

Do krzyża jest przyłączone małe złote kółko, do którego przytwierdzać się będzie wstążka orderowa.

Wielki krzyż nosić będą odznaczone, na 66 mm. szerokiej, białej, z czerwonym w środku pasem, wstędze, którą zawieszać się będzie przez prawe ramię. Order I. i II. klasy noszonym będzie jak zwyczajny order z lewej strony piersi.

Pierwszy krzyż wielki orderu Elżbiety otrzymała — jak donosi *Wiener Zeitung* — hrabina Sztaray.

(Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Ref.“)

Wiedeń, 19 września. *(Telefonem.)* Fizyognomia miasta była wczoraj, w niedzielę, tasama, co w sobotę. Żałobne dekoracye domów i ulic pozostały przez cały dzień nietknięte; kobiety chodziły w żałobie, wielu mężczyzn nosiło na lewem ramieniu odznaką żałobną.

O godzinie 9 rano przyjechał cesarz z Schoenbrunn do Burgu, gdzie odwiedził najbliższych krewnych rodziny cesarskiej, a między nimi siostrę zmarłej cesarzowej, hrabinę Trani.

Siostra ś. p. cesarzowej, hrabina Trani, przybyła wczoraj do Wiednia i zaraz udała się do kościoła Kapucynów, gdzie długo się modliła.

Większa część gości cesarskich już opuściła Wiedeń.

Wiedeń, 19 września *(Telef.)* Dzisiejsza *Sonn- u. Montags Ztg.* stara się wyzyskać podniosłe wrażenie pogrzebu cesarzowej dla celów politycznych i zamieszcza artykuł, kończący się wezwaniem do przywódców stronnictw, aby po otwarciu Rady państwa każdy z nich złożył, w imieniu swego stronnictwa, oświadczenie, zdążające do wyrównania toczących się sporów narodowościowych.

Budapeszt, 19 września. Dzienniki tutejsze podnoszą dwa bardzo niemiłe wypadki, którymi podczas pogrzebu ś. p. cesarzowej w Wiedniu czuła się dotkniętą reprezentacya węgierska.

Najpierw tedy nie pozwolono całej deputacyi węgierskiej złożyć wieńca na trumnie cesarzowej, lecz tylko dwom jej reprezentantom.

Następnie rozgoryczenie wywołał fakt, że urząd ochmistrzowski zapomniał burmistrza Budapesztu zaprosić do kościoła Kapucynów. Sprawę tę załatwił bar. Banffy na własną odpowiedzialność w ten sposób, że, wyszedłszy przed kościół, ujął pod ramię burmistrza stolicy węgierskiej i wprowadził go do kościoła.

(Wiadomości telefoniczne i telegraficzne N. Ref.)

Wiedeń, 19 września. *(Telef)* Wczoraj odbyła się tutaj konferencya parlamentarna stronnictw prawicy. Przewodniczył Jaworski. Przedmiotem obrad było zajęcie stanowiska wobec postulatów Czechów i Słowieńców, zgłoszonych do rządów.

Praga, 19 września. We czwartek lub w piątek odbędzie się tutaj konferencya posłów czeskich, celem powzięcia decyzyi, co do zajęcia stanowiska w najbliższej sesyi Rady państwa.

Udine, 19 września. Następca tronu włoskiego w przejeździe przez tutejszy dworzec został powitany przez burmistrza, wobec którego oświadczył, że pogłoski o zamachu, przeciw niemu skierowane, są fałszywe. Na wszystkich dworcach witano księcia serdecznie.

Rewizya procesu Dreyfusa.

Paryż, 19 września. W sobotę odbyła się $3^1/_2$ godziny trwająca Rada ministrów, która uchwaliła upoważnić ministra sprawiedliwości do odwołania się do stałej komisyi rewizyjnej w ministerstwie sprawiedliwości, któraby zajęła się rozstrzygnięciem kwestyi, czy wedle art. 443 go, alinea 4 ustawy z czerwca 1895 roku o rewizyi wyroków karnych sądu wojennego, należy wdrożyć rewizyę procesu Drefusa?

Gdyby ta komisya oświadczyła się za rewizyą, odesłaną będzie sprawa do trybunału kasacyjnego, który ostatecznie w tej sprawie zadecyduje.

Paryż, 19 września. Minister wojny Zurlinden i minister robót publicznych Tillaye podali się do dymisyi, gdyż nie chcą brać odpowiedzialności za uchwałę rady ministrów.

Ministrem wojny mianowany został generał Chanoine, a senator Godin ministrem robót publicznych.

Paryż, 19 września. Większa część dzienników wyraża zadowolenie z powodu sobotniej uchwały Rady ministrów i sądzi, że wpłynie ona uspokajająco na ludność. Dzienniki uważają tę uchwałę za pierwszy krok do rewizyi procesu Dreyfusa.

Kilka grup manifestantów przeciągało wczoraj przed redakcyami dzienników i wołały: „Niech żyje Brisson! Niech żyje rewizya!“.

Inni natomiast wznosili okrzyki: „Precz z Brissonem! Precz z rewizyą.

Policya bez trudu rozpędziła manifestantów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.